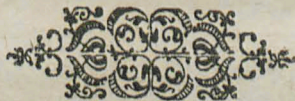


FRASZKI
IANA
Kochánowskiego.



FRASZKI tym książkom dzieią: kto sie
puści ná nie
Dżczypliwym iezykiem / zá frászke nie
stanie.

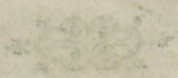


W KRAKOWIE,
W Drukárni Andrzeiá Piotrkow: K. I. M. Typogr.
Roku Páńskiego, 1617.

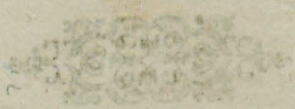
F R A S Z K I

T A N A

Kochanowskięgo.



W KRAKOWIE przy Drukarni podług
pisma na nie
Wydawnictwa Księgarni i
Księgarni



W K R A K O W I E

W Drukarni podług pisma K. A. M. Typogr.
Księgarni Książki, 1817.

III - 221 - XVIII

FRASZEK

Iana Kochánowskiego

KSIĘGI I.



Do Gościa.

Eśli darmo masz te książki /
A spelná w wácku pieniązki /
Chwale twą rzecz / gościu brácie /
Bo nie przydziesz tu wrácie :
Ale iesliś dal co z tástki /
Nie kupiles iedno frástki.

Ná swoje Księgi.

Niedbáia moje pápiery
O przeważne bohátery :
Nic y nich Mars chocia stogi /
A Achilles przedkonogi :
Ale śmiechy / ále żárty
Zwytkly zbierać moje kárty.
Pieśni / tance / y bieśiády
Zchadzáią sie do nich rády.
Strátek tych czasow nie pláci :
Pracą człowiek prozno tráci.
Przy frástkách mi wždy náleią :
A to w niwecz co sie śmieią.

O żywoćie ludzkim.

Fráști to wšytko cokolwiek myślemy /
 Fráști to wšytko cokolwiek czyniemy.
 Nie máš ná świecie żadney pewney rzeczy /
 Prožno tu człowiek ma co mieć ná pieczy.
 Zacność / wrodá / moc / pieniądze / sławá /
 Wšytko to minie iáko polna trawá.
 Nášmiaršy sie nam / y nášym porządkiem /
 Wemkną nas w miesiąc / iáko czynią latkom.

Z Anákreontá.

Ja chce śpiewać krawáwe boie /
 Luki / strzaly / miecze / zbroie :
 Mojá lutnia Kupidyná /
 Piękney Aphrodity syná.
 Jużem był porwał bárdony /
 A nawigzał nowe stróny :
 Jużem śpiewał Merioná /
 A przedkiego Sárpedoná.
 Lutnia swym zwyczajom gwoli /
 O miłości śpiewać woli :
 Bog was zegnay / krawáwe boie /
 Nie lubią was strony moie.

O Hánnie.

Serce mi zbiegło / á niewiem ináčey /
 Jedno do Hánnie : tám bywa naráčey.
 Tom był zákazal / by nie przymowála
 W dom tego zbiegá / owšem wypychála :
 Poyde go szukać : lecz sie y sam boie
 Tám zostáć. Wenus powiedz ráde swoie.

Ná hárdego.

NJechce w tey mierze głowy psować sobie/
 Bych sie moy Pánie miał podobać tobie /
 Widze żeś hárdy : mnie też ná tym málo /
 Kiedy sie tobie tak vpodobálo.

Ná stára.

Trazby zemna zygrywać sie chciała /
 Kiedyś niebogo sobie podstárzála.
 Day pokoy przy bog/ sáma baczysz snádnie/
 Ze nic po cierniu/ kiedy roza spádnie.

Z Anákreontá.

Wozno sie mam odeymować /
 Widze ze musze milować :
 Miłość mi dareno rádziła /
 Lecz ja / iáko práwy wilá /
 Niechcialem sluchác iej rády /
 Kż náma przyszlo do zwády.
 Bo sáydak z lukiem porwála /
 A mnie ná reke wyzwála.
 Ja też iáko Hektor zásie /
 Wziawszy kárácene ná sie /
 Tarcz/ y sáble iáko brytwe /
 Stoczylem z miłościá bitwe.
 Oná tu mnie ciągnie rogi /
 A ia co nadáley w nogi.
 A gdy wshytlich strzał pozbyła /
 Sámá sie w belt obrociła /
 A prosto mi w serce wpádlá /
 A mnie zaraz moc odpádlá.
 Prozno tedy nosze zbroie /
 Prozno zá páweza stoie :

Bo kto mie ma bić ná gorze /
Kiedy nieprzyziaciel w skorze.

Do Hanny.

Czybáby niewiedziála / co znáczy twarz bláda /
A kiedy kto nie krzeczy / Zanno / odpowíada /
Czesto wzdycha / a rzadko kiedy sie rosmieie /
Tedy niewies / ze prze cie moje serce mdleie.

Do Páwla.

Pawle / rzecz pewna / v twego sásiáda ;
Mozesz dlugiego nie czekác obiáda :
Bo w mey komorze szczera páieczyna /
W pivnicy tážke coš ná schylku winá.
Ale chleb (wedlug przypowiešci) z solá /
Kaže položyc prze cie z dobra wola.
Muzyká bedzie / piešni tež dostánie /
A k temu plácic nie potreba zá nie :
Bo sie tu ten žmij rodzi ták okwito /
Lepiey dáleko niž ieczmiem / niž žyto.
Przeto síadž zá stol / moy dobry sásiedzie /
Boš dawno bywał przy tákiej biešedzie /
Gdzie šmiechu wiecey niž potraw dawáia :
Ale Poetom wšytko przepušczáia.

Ná vtrátne.

Na przykrey skále gdje nikt nie dochodzi /
Zielone dzewo šlodkie figi rodzi /
Ktorych z wronámi kency zažywaia /
Ludžie žadnego požitku nie máia :
Tážec niewiem z kim wšytko dnuddy ziedza /
A ludžie godni gdješ ná štronie siedza.

Sen.

Včiekalem

Miecialem przez sen w nocy/
 Miałac strzydła tu pomocy.
 Lecz nie miłość poimiała /
 Choć na nogach ołow miała.
 Żanno co to znamionuie ?
 Podobno mi praktykuie /
 Że ia będąc wwikłany
 Temi / y owemi Pány /
 Wsytlich inszych lat wie zbede /
 Tobie wiecznie służyć bede.

Do pániey.

Pani iáko nadobna / ták też y wezcíwa /
 Pátrzac ná twa wdzieczną twarz rymow mi przybywa.
 Ktore iesli sie ludziom kiedy spodobaia /
 Nie wiecey mnie / niż tobie / być powinne máia.

Ráki.

Folguemy pániom nie sobie ma ráda /
 Miluemy wiernie nie jest w nich przysáda.
 Godności trzebá nie zá nie tu cnotá /
 Miłości prágna nie prágna tu zlotá.
 Miluia z sercá nie pátrzáia zdraá /
 Pilnuia prawdy nie klámáia rády.
 Wiare vprzeyma nie dar sobie wáza /
 W miáre nie názbyt ciągnáć rzemień káza.
 Wiecznie wam służe nie służe ná chwile /
 Bepiecznie wierzcie nie rad ia omyle.

O Koćie.

Slychal kto kiedy iáko ciągná kotá ?
 Nie záwždy szuka wody tá robotá.
 Ciagnie go drugi nadobnie ná suszy /
 Sukniey nie zmacza / ale wždy mdło duszy.

Ná nieodpowiedną.

Gdmow ieslić nie po myśli : day masli dać wola :
 Słuchając słow niepotrzebnych / aż mie vsy bolą.

Ná pieszczone ziemiány.

Głiewam sie ná te pieszczone ziemiány /
 Co piwu rádzi sukáta przygány.
 Nie piy ażci sie pierwey będzie chciało /
 Tedyć sie każde dobrym będzie zdało.

Ná niesłowną.

Ałalem nádziecie że mi zisćić miano /
 Ták iáko było z chuciá obiecáno :
 Ale co komu rzecze białagłowá /
 Piś iey ná wietrze y ná wodzie słowá.

Do Pániey.

Co vsy mowis byś w sercu myślilá /
 Bárzobys mie tym / Páni / zniwolilá.
 Ale kiedy mie swym milym miánuiesz /
 Podobno dawnym zwycáiom folguiesz.

O chmielu.

Co to zá sálatá rána /
 Rozynkami posypána :
 Chmiel / iesli dobre smákuie :
 Przetóciem go w głowie czuie.

Ná nabożną.

Jesli nie grzeszys / iáko mi powiádasz /
 Czego sie / mila / ták czesto spowiádasz :

Ná grzebień.

Nowy to fortel á málo slychány/
 Ná srebriú brodz grzebien ołowiány.

Ofiára.

LWt/ y sáydał twoy/ Phoebe/ niech bedzie : lecz strzaly
 W sercách nieprzyiacielskich w dzien boiu zostaly.

O sobie.

SOpiero chce pisac zártý /
 Przegrawszy piéniedzé w kárty:
 Ale sie y dworstwo zmieni /
 Kiedy w pytlu broszá neni.

Ná Konratá.

Mlżycie w obiad / moy pánie Konracie/
 Czy tylko ná chleb gebe swa chowacie?

Do Mikołáia Firleia.

JEsliby w moich ksiázkách co takiego bylo /
 Czegoby sie przed pánná czytac nie godzilo :
 Odpusc moy Mikołáiu : bo ma byc státeczny
 Sam Poeta / rym czásém wydzie y wsteteczny.

O Láżickim a Barzym.

Láżicki z Bárzem / gospodarzu mily /
 Jeslis nieświádom iákowej sa síly :
 Chciey same tylko wvazyc imiona /
 A masli rozum / niech spác idzie zóná.

Do Iosta.

WJes coś mi winien / miezje sie do táski /
 Bo cie wnet wlozje / Jostcie / miedzy fráski.

Do Iakuba.

Z krotkie frášky czyni/ to Iakubie winiř :
Krotře tvoie nierówno / bo ich ty nie czyniř.

Epitaphium Kosowi.

Z Jalem y z pláczem/ ácz zá twe nie stoi/
Moy dobry Kořie/ towarzyře twoi
W ten grob twe ciało vmárle wlożyli /
Ktorzy weseli ztoba wczorá byli.
Smierć zá czlowiekiem ná wřelki czas chodzi /
Niech zdrowie/ niech nas mlodoř nie wwodzi.
Bo áni wzwiemy/ kiedy wřiádać kaža :
A tám áni plácz/ áni dáry waža.

O tymže.

W Czorá pil z námi/ á dziś go chowamy :
Áni wiem czemu ták hárdřie řtapamy.
Smierć nie zna zlotá / y drogiey purpury :
Mnie po iednemu/ iáko z kocyá kury.

O Zazdrořci.

N i przyiaćiel/ áni wielkoř zlotá /
Áni vchora zley przygody enorá.
Překlęta zazdrořć dziwnie řie frářnie /
Kiedy v kogo co náđ ludzi czuie.
Wieć ieřli nie zie/ tedy přećie řezęta /
A wřtáwiznie ná tvoie zle zęta.
To ná nie řortel/ nic nie czuć do řiebie /
A wřřetko meřnie wytrzymáć w potreźbie.

O dobrym panie.

S obry pan iákiř iádać ſobie w droge /
Wyřzal v dzieřki w polu bořřa noge.

Nie chodź (powiada) bez botow/ ma rada/
 Bo macierzyna tak zwierzeie rada.
 Łaskawy parie/ nie iey to nie wadzi/
 Chyba żebyście piiali z niey radzi.

O Kachnie.

Kachna sie kaze w łaźni przypatrować /
 Jeslibych ia chciał nago mymálować:
 A ia powiadam / gdzie nas dwoie siedzie /
 Tam pewna łaźnia/ mowie łaźnia/ bedzie.

Do gościa.

Nie pieść sie dlugo z memi książeczkami /
 Gościu/ boć rzeka/ bawiś sie frąstkami.

Na Barbarę.

Alkoś mi inż stacześ słabo /
 Solguy sobie mila Barbáro proffe cie.
 Czart rostkaká tego swátá /
 Niedba nie choc kto ma láda co przed sobá.
 Okáźnie swoie skutki /
 Abo niewie że masz w Nuremberku towar ?
 Ale ty wždy nie badź glupia /
 Nieznáiomym nie day dudkowác przed sobá.
 Nie zwierzay sie láda komu /
 Nie puszczay mnichow do dobrego miestkánia.
 A káplanow sie wystrzegay /
 Ráczey sama zázwdy letánie spierway.
 A chceśli mie sluchác dáley /
 Moia Barbáro nie śácuy dobrych ludzi.
 Zázwdy ráczey szukay zgody /
 Niech já cie stacze kto mlotem dobrze robi.
 Moześ odproć y te wzorki /
 Czyście tak náma z paciorkowym biczyliem.

A nie dufay w żadne czary /
 A pod pierzem spetny stároświecki bieret.
 Wiedzze co masz czynić z soba /
 Bo liśi ogon za towar nie vchodzi.
 A lotrowie co to widza /
 W oczy pięknie / w łacie sylvia swe draby.
 Domyślajze sie ostáctá /
 Wszakés iuz swym działkom márcypan rozdála.

Do Wálká

Wzłku moy / tym mie nie rozgniewaś sobie /
 Ze sie me tráśki kiepstwem zdádza tobie.
 Bych ia teź w nich byl baczył státek iaki /
 Wierz mi nie bylby tytuł ná nich táki.

Epitaph: Kry: Sien.

Kto cie tu ná ziemié szczęście wkázało /
 Dálej cie mieć / Krystosie / ná świećcie niechćiało:
 Czy to gorzey / czy lepiey? wy sami widzicie /
 Ktorzy tego / y tego swiátá smáł pomnicie.

Z Anakreontá.

Cieźko kto nie miluie / cieźko kto miluie /
 Waciezey kto miluic láski niezyskuie.
 Jacność w miłości za nic / tráśká obyczáie /
 Ná tego tam naráczey pátrzáia / kto dáie.
 Boday zdechl / kto sie naprzód zlotá rozmilował /
 Ten wšytek swiát swoim zlym przykładem popsfował.
 Ztád walki / ztád morderstwa : á co ieszze wiecey /
 Was chude co miluie / to gubi naprzecy.

Ná Podufzkę.

Szláchetne płotno / ná którym ležáło
 Owo tak piękne w oczu moich ciáło /

Przez tego smutny v fortunę sobie
 Ziednać nie moge/ aby głowie obie
 Pospolu ná twym wdziecznym mchu leżały/
 A zobopolnych rozmow wzywaly?
 Wiecey nie smiem rzec: bo y tak sie boie/
 Ze z tych slow zazdrość myśl zrozumie moie.

Na frasownego.

WJe strąsy sie ná slugi/ żeć sie pozátli/
 Trzeźwi słudzy z trzeźwiemi pány pomátli.

Na Stryia.

WJe bądź mi Stryiem Rzymianie mawiali/
 Kiedy sie komu kárác nie dawali.
 Bądź ty mnie Stryiem przed sie postáremu/
 Jeno nic nie bierz synowcowi swemu.

Na świętego Oycá.

SWietym cie zwác nie moge: Oycem sie nie wstydze/
 Kiedy wielki Kapłanie/ syny twoie widze.

Do Mikołaja Mieleckiego.

WJe dar iáki kóstowny/ ále co przemoge/
 Damci pare wierszytkow/ Mielecki/ ná droge.
 Boże day być sie dobrze ná wshytkim wodzilo/
 Byś we zdrowiu ogladał ná coć pátrząc miło.
 Ná mie bądź láskaw/ iákos zázwydy okázowal/
 Nie byl ten láskaw/ kto do koncá nie milowal.

Na łakomego.

WNa wmyśle prawdziwe bogáctwá zálezá/
 Pod nim srebro/ y złoto/ y pieniądze leżá.
 A temu bogátego imie będzie słuzyc/
 Ktory szczęścia swoiego wnie dobrze wżyc.

Ale kto vřtawicznie lezy nád liezmany /
 Tylko tego ťlucháiac gdje pzedáyne lany:
 Ten rovníe iako přzola plastry w ol wklada /
 A drugi / nic nie robiac / miód gotowy iada

Na nieřlownego.

Powiemci prawde / že rad obiecuięř /
 A obiecawřy potym ťie nie czuięř.
 Frářtaby cie zwáć : lez to teřze nnięřřa /
 Jeř w moich řřiazřkách řřářřá řřátecznięřřa.

Do Pawelka.

Kiedy zoráwie poleca zá morze /
 Nie byway čeřřo / Páwelku / ná dworze :
 Aby ná tobie nie pokřwáli řřory /
 Nniemáiac žeř ty z Pigmáolow řřory.

Na Matuřza.

Matuř wasow / lepiey řzec : bo wielkú kládziemy
 Řzec pod mála / kiedy was mátuřřow mowiemy.

Na Pořřá Papielkiego.

Pořře Papielři / Řzymřřiego narodu /
 Vczyřř nas drogi / a řam chybiářř brodu.
 Náwřracay lepiey niřřli twoy wořřnicá /
 Řřzeřř nas řám záwřeřř / gdje plář y teřřnicá.

Na piianego.

Ne dářmo Bachá z rogámi máluiz /
 Bo piianego y dzieci poczuiá.
 Niech glowa / niech mu řřuza dobrez nogi /
 Šamá pořřawá wřřářřie rogi.

Na gořřodarza.

Posadziles mie w prawdzie mienagorzey/
 Aleby trzeba miesia dawac sporzey:
 Przed toba widze polmiskow niemalo /
 A mnie sie ledwie polewki dostalo.
 Dyablu sie godzi takowa biesiada /
 Gosciem/ czy swiadkiem ia twego obiada?:

Na Mathematyka.

Zemie pomierzyl / y glebobie morze/
 Wie iako wstala / y zachodza zorze:
 Wiatrom rozumie / praktykuje komu /
 A sam nie widzi ze ma kurwe w domu.

Na butnego.

Dvz mi go nie chwal / co to przy biesiedzie
 Zwyciestwy na plac / y z walkami iedzie.
 Takiego wole / co zaspiwac moze /
 A co z pannami tancowac pomoze.

Za piianicami.

Zemia deszcz pije / ziemie dzewa pija /
 Zrzek morze / z morza wszystkie gwiazdy zija.
 Na nas niewiem co ludzie wpatrzyli /
 Dziwno im / jesmy troche sie napili.

O Prałacie.

To byc musi do fraszek wlozono /
 Jako Pralata iednego wczono.
 Bialychglow mlodych / y panow niemalo /
 Za iednym stolem pospolu siedzielo.
 Siedzial tez y ten / com go juz miánowal /
 Bo dobrej mysli nigdy nie zepsowal.
 Wnich wedle niego / a po drugiey rece
 Panti co starsza : sluchayze o mece.

Na pierzszym miyjscu panna całowano /
 Także do kónicá podávác kazano.
 Wiec tego nie raz / ale kílka bylo /
 A Prálatowi by kaská nie mílo :
 Bo co raz to go bába pocáluie /
 A on záš mnichá / wíec mu sie styskuie.
 Míal czyścíec práwy íesze ná tym ówiećie /
 Boday wam táki co go míeć niechecíe.

Ná Mierniká.

R Jedyście sie tych pomiárow ták dobrze wzyli /
 Ze wíecie wiele kroć kólo obroći sie w míli :
 Zgádníciéš mi / wiele rázow / níž íeden raz mínie :
 Mágdálená pod namiotem żywym dúšá kúnie.

O Hánnie.

L V gorá dzewy nátkniona /
 A pod níž láká zielona.
 Tu zdroj przyzróczyłstey wody /
 Podróžnemu dla ochlody /
 Tu zachodny wíátr powiewa /
 Tu słowíł przyiemnie śpiewa /
 Ale to wšytko zá íáie /
 Kíedy Hánný nie dostáie.

Do Stáníšláwá.

C O mi Sybillá prorokúie nínie :
 Zle trzem (powiádáá) o íedney pierzynie :
 Znáć Stáníšláwie / ze sie tá pieśń bylá
 Mým towárzyšom dobrze w głowé wbilá.
 Bom ía sam íeden zostál z tey družyny /
 Co póciągáli ná sie tey pierzyny.
 Oni íuž tytko legáá po parze /
 Já przedáie siebne sámotrzec do zarze.

Epit. Woyć. Kryfk.

Płacza cie stárzy / płacza cie y mlodzi/
 Dwór wšytek w czerni prze cie / Kryski / chodzi.
 Abowiem ludzkość / y dworstwo przy tobie /
 W iednymże záraz pochowano grobie.

Drugie temuż.

Hispany / Wlochy / y Niemce zwiedzivšy /
 Brolowi swemu cnotliwie słuzyvšy /
 Umárles / Kryski / y leżyš w tym grobie :
 Niies wielki smutek zostávil po sobie.
 A iż pláč prozny / y zálość / w tey mierze /
 Tym wietřa y pláč / y zálość moc bierze.

Ná Pány.

Cieřto mi ná te teráznieyšé Pány /
 Siebie nie bacza / a gánia dworzány.
 W on czas / przy / czystych zapásmikow bylo /
 Szermierzow / goncow / aź y wspomniec miło.
 A dzis co mlodzi pacholey vmieta :
 Jedno w sie wino / iáko w beczke / leia.
 Prawda / że wielka w slugách dzis odmiána /
 Ale teź trudno o takiego pána /
 O iákich nam wiec stárzy powiádali :
 Oni sie w mezerwie / w dzielności Kocháli /
 Dzis leda żydá z workiem pieprzu wola :
 Nie dziw / że rzadko zá tarczami kola.

Do gospodynicy.

Ciebie zla lwica w ogromney iástini
 Nie vrodzila / motá gospodyní /
 Ani swym mlekiem Tygrys napawála :
 Gdzieřes sie wždy ták stoga vchowála /

Ze niechceš baczyć ná me powolności /
 Ani mie wspomóc w mey wielkney trudności :
 O ktora sáma żeš mie przypráwila /
 Ze chodze málo nie tak iáko wila.
 Wprawdzie żeć sie inż nie wczas odeymowác :
 Ja ciebie muše rad nie rad milowác.
 Ty sie w tym pomni / mašli mie mieć gwoli
 Z mey dobrej chęci / czyli po niewoli.

O Stafzku.

GDy co nie grzezy wstyszy moy Stáček /
 To mi wnet káze przypisác do fráček.
 Bráćie / by sie to wšytko písác miało /
 Južby mi dawno pápietu nie sstało.

Do Kachny.

Pewnie cie moje zwiérciádlo záwstydzi /
 Bo sie w nim / Káchno / káždy špetny widzi.

O Liście.

Newiem by tá niemoc byla /
 Coby sie nie przyrucila.
 Wzora mi páni písála /
 Ze po trzy noci nie spála.
 Od tych časow mi nie śmiešno /
 A sámi nie spie / co mie tęšno.

Epitaph: Iędrz: Zelišlawšk.

SJegož gospodzie o wieczorney chwili /
 Zelišlawskiego niewinnie zábili
 Swawolni ludzie : kto chce slowo mile
 Dác temu grobu / przeklinay opile.

Do Baltazara.

Ne dziw żeć głowa / Baltazarze chorá /
Siedziałeś wedle głupiego doktorá.

Do P. Stępowskiego.

Sam pánne ścisłasi / sam sie zakażuiesi /
Sam w ucho sępcesi / sam páwle całuiesi /
Wszystkoś sam zabiał / ani sie daśi pozyc :
A ieszczeby cie do frászet nie wlozyc ?

O gospodyniey.

Starosta iedney pániey rozkazal obiawic /
Ze Legatá Rzymskiego v niey miał postawic.
Ba toć / pry / Legat práwy co go stawiac trzebá /
Ale w mym domu / takim nie dawaię chlebá.

Ná hárdego.

Ne bądź mi hárdym / chociaś wielkim pánem /
Jam nie Starostá / ani Bástelánem ;
Ale gdy namniey podwesele sobie /
Silá mam w głowie pánow rownych tobie.

Z Anákreontá.

Kiedyby worek bogátego zlotá
Mogl człowiekowi przysporzyc zywotá :
A sambych sie wżiżal pieniedzy chorac /
Zebych sie miał czym śmierci odkupowac.
Ale iesli nie kupnem nie przyczyni
Zywota sobie / zaż nie głupie czyni
Kto sie frásine / á zywie w kłopotie ?
Jesli maś vmrzec / á cożci po zlocie ?
Ja dobrej myśli záwždy chce vzywac /
Ja z przyiacioly chce pospolu bywac :
A iesli Wenus od tego nie bedzie /
A Bogumilá nechay sie przysiedzie.

Ná Sokalskie mogily.

Dřiny sie meźnie pře očyzyne bili /
 A ná ostátek gardla položyli.
 Nie máš přecz / goscium / zles nad námi tráciť:
 Taťz smiereť moglbyš sam drogo zapláciť.

Do Ianá.

Ná dze Jánie / day počoy předsiewzięciu swemu :
 Bo badz krótko / badz dlugo / přeciť přyzďie ktemu /
 Ze sie głowieť obaczy : á co mu dźis mило /
 To mu bedzie za časem wstyd w oczu množylo.
 Te rostosť / ktora teraz táť drogo háciueš /
 Puścíš tániey pochwili / gdy prawda počueš.
 A táť co ma čas přynieš / w přezď go ty ráczey /
 Odmien swoy bieť / á žagle nákreć w čas ináčey.
 Swiádomes słow láskawych / y piékney postáwy /
 Ždráde widziš : žnazy že wieć / co přyziaćiel práwy.
 A ty o Morška Wenus / chlušni žraz tey pániey /
 A pomšciť sie wzdychánia / y moich zles ná niey.

O Doktorze Hiszpanie.

Náš dobry Doktor spáć sie od nas bierze /
 Ani chce ž námi dožekáć wieceřze.
 Daycie mu počoy : nayđziem go w počcieli /
 A sami předsie bywáymy weseľi.
 Juž po wieceřzy : podžmyš do Žispaná ;
 Bá wiere podžmy / ále nie bez džbaná.
 Puščay Doktorze / towářižysu mily /
 Doktor nie puščil / ále džwi puščily.
 Jedná nie wáđzi / dayci Bože zdrowie /
 By ieno iedná / Doktor ná to powie.
 Od iedney přyzřlo áž wieć do džewiáci /
 A Doktorowi možg sie we łbie maći.

Trudny (powiada) moy rząd z temi pány /
Szedłem spać trzezwio / a wstałem piiany.

O Szlachćicu Polskim.

Jeden pan wielkmożny nie dawno powiedział /
W Polsce szlachćic iakoby też na karczmie siedział.
Bo kto jedno przyedzie / to z każdym pić musi /
A żoná pościel zwlócząc niebogá sie krusi.

Epitaph: dziećięciu.

Grze / nádemna plakáć nie potrzeba /
Moia niewinność wniósła me do nieba.
Boday tak wiele tobie przyczyniła /
Ile mnie stoga śmierć lat wkrzywdziła.

Na młodość.

Jakoby też roż bez wiosny mieć chćieli /
Ktorzy chcą żeby młodzi nie šaleli.

Na starość.

Jedna starości / wszyscy cie żadamy /
A kiedy przydzieš / to zaś narzekamy.

Na śmierć.

Obludny świećcie / iakóć sie tu widzi /
Dosedłem portu : już wiec z inszych sydzi.

Na frasowne.

Przy jednym šczęściu dwie škodzie Bog dáie :
Glupi nie widzi / wiec fortunie láie.
Báczny co dobrze / to ná wierzch wykłada /
A co nie gmyśli / to pilnie przyśiada.

Na fortunę.

W Tym sie fortuny radzić nie potřeba /
 Choway swe dobre / coé Bog zyczył z nieba.
 A kiedy bedziesz miał pogode ná co /
 Lápay tey z przodku / z tylu nie maš zá co.

O fraškach.

Naydziesz tu fráške dobra / naydziesz zla / y šzednia /
 Nie wšytkoé mury wioda máteria przednia.
 Z bokow cegle rumieniša / y kámién cíošány /
 W pošrzodek štuki kłáda / y grus brašwány.

Do miłości.

Czybá w serce / Miłości / proše / nie vderzay /
 Ale ná každý członek inšy šmieie smierzay.

O šmierci.

Sniešnie to rzekla iedná bialagłowa /
 Sluchájac piešni w ktorey ša te šłowa /
 Rádábym šmierci / by iuž przyšla ná mie :
 Proše kto šmiercia / niech go teš mam známie.

Ná vczte.

Szelag dam od wychodu / nie ziem ieno iáie :
 Drožey štam / nižli iadam : zle to obyčáie.

Do Chmury.

Wiwilem ja tobie Chmurá /
 Ze przy kuchni bywa dziurá :
 Aleš ty mnie niechcial wierzyć /
 Wolaleš swym grzbierem zmierzyc.

O tymže.

WJerze od poczatku šwiata
 Nie byly rák suche láta /

Oczy nasze to widziały /
Chmury sie w rzekách kąpały.

Epitaph: dziećcięciu.

Bylem oycem nie dawno / dziś nie mam nikogo /
Coby mie tak zwał : takim w dzieci zniszczał stogo.
Wszystki mi śmierć pożarła : iedno śmierć polknęła /
Ząstka licha polknęła : tak swoy koniec wzięła.

Do Pawła.

Sobra to / Pawle / (mozesz wierzyć) skola /
Gdzie każą patrzeć na poslednie kola.
Czlowiek gdy mu sie wedle myśli wodzi /
Mniema / że prosto / nie po ziemi chodzi :
Ale nierrwała roskoś na tym swiecie /
Upadnie iako kwiat za kosą lecie.

Na Śląse.

Stan tu słońcu / a rozdziew geby / panie Śląsá /
A iuz nie bedziem sukac inzego kompasa :
Bo ten nos / coć to geby iuz ledwie nie minie /
Na zebách nam wleze / o ktorey godzinie.

Epitaph: Wysockiemu.

Rodzilem sie w Prusiech / Wysockim mie zwano /
Umártem w mlodym wieku / y tu mie schowano.
W śmierci w teyże cenie mlody / co y stary /
Napadnili iey na raz / nie da dorosc miary.

Do Paniey.

Nie twe / Páni / ktore rad miánuie /
Naydziesz w mych rymiech czesto napisáne.
A kiedy bedzie od ludzi czytáne /
Masz przed insemi / iesli ia co czuie.
Bych cie z drogiego mármoru postawil /
Bych cie dal wlać y z szereggo zlotá /

(Czego

(Czego vrodá / y tva godná cnorá)
 Ještěbych tě cti trváley ne nabávil.
R Mausoláa / y Egyptské grody /
 Oštatníey smierci prozno býc nie mogá.
 Abo ie ogien / ábo nagle vody /
 Abo ie látá zaždrošcive zmogá.
 Slavá z dowcipu sámá wíecznie stoi /
 Tá gwaltu nie zna / tá sie lat nie boi.

O miłości.

P Rozno wíec / prozno sie przed miłoscía schronić :
 Bo iáko lotny nie ma piešego dogonic :

Ná kogoś.

W Arganiáš psá z pietárníey : bá ráczey sam wynidž :
 Bo tu iednáť maš dyablá v kachárek cynić.

O frázkách.

K Omu što frášek zda sie przeczysć málo /
 Ten silá zlego wytrwác može cálo.

O żywoćie ludzkim.

W Jeczna myšli / ktorás iest dáley niž od wíeká /
 Jesli tie tež to ruša / co časem głowieká :
 Wierze / że tám ná niebie maš miesopust práwy /
 Pátrzac ná rozmaíte šwiátá tego spráwy.
 Bo ledá co wyrzuciš / to my / iáko dziecí /
 W taki trer / że zšoba wyniesiem y smieci.
 Wieć temu rešaw drwa / á ten czapke stráci /
 Dugi tey krotochwile y wlosy przypláci.
 Nákoniec niefortuná / ábo smierć przypádníe /
 To dugi / choćby nie rad / czacz porzuci snádníe.
 Pánie : godnoli niech te roškosz zšoba czuie /
 Tíech dudzy zá lby chodza / á ia sie dziwíuie.

FRASZEK

Iana Kochánowskiego

KSIĘGI II.



Ku Muzom.

W Anny / ktore ná wielkim Párnázie mieřkacie /
 A Ipkrenřka rořřa wořřy ťwe mařacie :
 Jeřim ťie wam záchowal iáko żyw řtátecznie /
 A nie mam woľey z wámi rozřlázyc ťie wiecznie:
 Jeřli Krolom nie zayřrze perel / áni złota /
 A milřa mi dáľeko / niř pieniaďze / cnotá :
 Jeřli niechce / žebyřcie komu pochlebiáły :
 Abo ná mie v ľudzi niewďdziecznych žebráły:
 Proře / niech zemna záraź me rymy nie gina /
 Ale kiedy ia vmre / one niechay řyna.

Do Iadwigi.

W Koć mi ťerce Jádwigo / wroć mi / prze bogá /
 A nie badź przeciwo mnie tak bázřo řrogá.
 Bo po prawdzie řámego ťerca / krom ćialá /
 Nie baře žebyř iáki pożytek miálá.
 A ia trudno mam być żyw / ieřliže muře
 Stráćić lepřa çeřć ťiebie / á owřem duře.
 Přeto wcyřń tak dobřze : abo wroć moie /
 Abo mi ná to mieyřce day ťerce ťwoie.

O rozvodzie.

Przyšedl chlop do Biskupá / chce se rozviezď z žona /
 Pytáta go / czemuž ták w oczu twych mierzona ?
 A tolim iey nie zástal dziewica / Bse mily :
 A Biskup mu záš powie : O blažnie opily /
 Przychodzi to ná krole / y wysokie stany /
 A nie przynosa tákích plotek przed káplany :
 A ty chlopie ieslić sie ták dziewice chćálo /
 Aogles do Kolná iecháć : tá m ich iesť niemálo.

Do Pluta.

Ten prozny wácek / Pluto / poświęćilem tobie /
 Juž tá m iey y pieniądže / y ten wácek sobie.
 Dziwna rzecz / iáko ciężko cęza nosić kálete :
 A dziwniey iáko cięży / wydaręšy moneta.

Epitaph: Sobiechowi.

Szyscy / ludžie / ktorzy ćie zá žywotá ználi /
 Silá o twych pieniądžách / Sobiechu trzymáli.
 Ale m ia tego doznał w twey wlasney potrzebie /
 Ze nie tyš miał pieniądže / one miały ćiebie.

Na Lipę.

Gośćiu siadz pod mym lišćiem / á odpoczyń sobie /
 Nie doydzie ćie tu słońce / przyrzekám ia tobie /
 Choć sie narowyšey wzbije / á proste promienie
 Ściagna pod swoie drzewá rozstrzeláne cienie.
 Tu záwždy chłodne wiátry z polá záwiewáta /
 Tu slowicy / tu spacy wdziecznie nárzekáta.
 Z mego wonnego kwiatu / pracowite pšczoły
 Biora miod / ktory potym sláchći Pánskie stoly.
 A ia swym ćichym septem spráwić xmiem snádnie /
 Ze głowiekowi láčno slodki sen przypádnie.

Tablet w prawdzie nie rodzi/ lecz mie Pan tak władzie/
 Jako szep napłodnięszy w Zesperyjskim sądzie.

Na Wieniec.

Ten wianeczek ruciány piękna Gretá wilá /
 Aby weń nadobnego Klimká przystroilá.
 A iáko wieniec / tak sie miłość tey zieleni /
 A chocia wieniec zwiednie/ miłość sie nie zmieni.

Na Roża.

Nadobny sobie kwiat Wenus obralá /
 Kiedyby tego krásá dluzey trwalá.
 Lecz co zaktwicznie iáko słońce wznidzie /
 To zásie spádnie ledwe wieczor przydzie.
 Rwi/ Pánno/ roża zá nowego kwiatá /
 A pomni że tak bieżą twoie látá.

Do Pániey.

Słyście páni / te fráski / co teraz czytacie /
 Jesli podleyste wáshych / ieszcze nie wygracie.
 Mam ia drugie/ co ie rad ná szych puszcze zwámi :
 A moim być ná wierzchu/ to wyżzycie sami.

Na Jakomego.

Nie nagorzey tego Bog oddzielił kretemu
 Nie dawšy páništwá/ nie dal by zayšzał drugiemu :
 Ale dal taki wmysł/ że ná swym przestawa /
 A dla lepszego mienia w trudność sie nie wdawa.
 Ow sie w dziale mym zdániem/ dal osukać márnie /
 Co nigdy syt nie będzie/ chocia zewšad gárnie.

Do Petriá.

Słownóć nie stoi owá rzecz Petriá /
 A przedśieć igrać z niewiáštámi miłó.

Wyjadles wšytki recepty z apteki /
 Dla tey očíetney y niešťaley deki.
 Wielka čásć ludzi nie bedzie wierzylá /
 Żeć co nie stojac / przedśie stoi śilá.

Z Græckiego.

NJe znam sie tu tym lupom: Ktoli to śalony
 W Marsowym domu przybil ten dar niezdárzony?
 Widze cále śyśaki / tarcze niešťrawione /
 Widze dzewá y grot y nie nienáruśone.
 Gore mi twarz przed wśtydem / á pot przez mie biie /
 Káczey gmach y loźnice tym niechay obie /
 A moy kościol przyśláchći lupy šťrawionemi /
 Srogi Mars rychley sie da vblágáć takiemí.

Do przyiaciela.

NJe frásny sobie przyiacielu głowy /
 Chocías záwiedzion omylnemi ślowy:
 Počekay ieśsze / á przypátrz sie pilnie /
 Jesli prawdziwie / czy mowia omylnie /
 Ze biale głowy ná to sie ćwiczyly /
 Aby nas zá nos prostaki wodźily.
 Ja nic nie twierdze / ále mi ty powieś /
 Kiedy sie teź sam pewne y rzeczy dowieś.
 A ia przestáne ná twoim wyroku /
 Játo mam trzymáć o tey kości z boku.

Do tegoź.

ABo z nas śydzis / ábo sam wśluieś /
 Kotá sie bois / á kotke miśluieś.
 Wieć kotá niechceś / á chceś ćiągnáć kotke /
 Wiere ćie ludzie beda mieć zá plotke.

Do St. Meglewskiego.

A Eglewski na mo dusze /
 Zawszy sie rosmiac musze /
 Wspomniawszy na naszego
 Gospodarza dobrego.
 Ja sobie brząkam w strone /
 Pieśń przyspiewaiac one:
 A dla twoiey ochoty
 Jeszczem tu od Soboty.
 Panie nie zycz mi szkody /
 Jeszczes tu ode Szrody.

O Kozle.

Koziel / kto go zna / piwshy do polnoey /
 Nie mogli do domu tracic o swey mocy.
 Wyżrzawszy kogos / sluchay panie mlody /
 Prose cie / niewiesz ty moiey gospody?
 A ten / niech cie znam / tedy sie dowiewa:
 Jam / pry / iest Koziel : idzje spac do chlewá.

Na Piotra.

Ne przeto pytam / Pietrze / gdzie sie chcesz przechodzic /
 Abych sie miał na iedne droge ztoba zgodzic.
 Ale gdziekolwiek ty chcesz / to mnie tam nie w droge /
 Bo twego kiejstwa sluchac iuz daley nie moge.

Do Iana.

Janie moy duzba /
 Jeslic sie sluzba
 Dobrze nie placi /
 Nie uzcí traci
 Cnota swe myto :
 Ale sowito
 Bog zwykl nagradzac
 Temu / kto zdradzac.

I ne zvykl mto go.
 Přeto choč stogo
 Sgješcie sie zroba
 Obchodzi/ soba
 Nic nie trwož: ale
 Trway rowien skále /
 Ktozey nie moga
 Tlawietřa trwoga
 Poruřić waly /
 Kiedy powřtaly
 Na morzu wielkim.
 Takže we wřelkim
 Nieřžešćiu y ty
 Badž niepořyřy /
 A trway skatecznie /
 Bo nie iuř wiecznie
 Fortuna řluřy /
 Komu podruřy /
 Ani porzuci /
 Kogo zařmući.

O Kapelanie.

Krolowa do mřey chćialá / ale Kapelaná
 Domá nie náleziono / bo pilnowal dzbaná.
 Přiydzie potym nierychlo w czerwonym ornacie /
 A Krolowa / Bře nily / dľugo to řypiacie.
 A moy dobry Kapelan ná ono laiánie /
 Jeřžemći sie dřiř nie řladl / co za dľugie řpánie ?

O drugim.

Co sie wam widři ten drugi ?
 Křieže nie badž ze mřřa dľugi.
 Báro lácno odmieřćie /
 Nie bedžie iey / iestli chććie.

Ofiara.

Nieścieć Mikolay świętym ofiaruie /
 Bo mniey w starości co dzień mocy czuie.
 Teraz pod wodą graycie ryby śmieie /
 Mikolay zdycha / ścieć wiśi w kościele.

Do Doktora.

Niewiem podobnoli to tu rozumowi /
 Posyłać (a zle rzecz) frąski Doktorowi.
 Chciałoby sie też popisać z rozumem v niego /
 Za frąskte prawie stanie moy rozum przy iego.
 A tak cie niechay prozno Doktorem nie zowe /
 Wypraw z tego wąpienia moie prosta głowe.

Do Gospodarza.

Nad sie widze v ciebie Gospodarzu mily /
 Ale wypić tak wiele nie mey słabey sily.
 A gdy mi każesz pełnić sobie / abo komu /
 Jakobys rzekł / niechca cie mieć dlugo w tym domu.

Z Græckiego.

Niez Messjany / niez Augu tu zapásnik stoie /
 Sparte sławna ia mienie za oyczyzne swoje.
 To forcelni : ia iako słufe ná kreu mila /
 Łac demonstich synow / mam zwyciestwo sily.

O Kaznodziei.

Pitano Báznotdzieie / czemu to práłacie
 Nie tak sami żywicie / iako náuczacie?
 (A miał domá kuchárke) y rzecze / Aloy Pánie /
 Kazaniu sie nie dziwuy / bo mam pieć set ná nie:
 A niewzialbych tysiacá / moge to rzec śmieie /
 Bych tak miał czynić / iako náuczam w kościele.

Do Piotrá.

Do Piotra Kłoczewskiego.

N Jechce cie/ Pietrze/ do Włoch drugi raz prowadzić/
 Trąsił sam : á mnie też czas o sobie poradzić.
 Jesli mi w rewerendzie/ czy lepiej w śaianie/
 Jesli mieścić przy dworze/ czy na swoim łanie.
 Ty bedziesz wczas do tego : á dotądś mlody/
 Wziy swiata za czas/ y piekney swobody.
 To wádzi/ póki lata nie zayda leniwe/
 Widzieć seroko Dunay/ widzieć Alpy krzywe.
 Albo gdzie w poyśrzod morza sławne miasto leży/
 Albo gdzie pod dawny mur bystry Tyber bieży.
 Doiedź y Párthenopy/ á wyzryś te lasy/
 Gdzie złotey rozgi sukcał Aneasi przed czasy.
 Tamże y piekło bedzie/ y ogromna skala/
 Z ktorey wieścza Sibyllá odpowiedz dawala.
 Jedz w dobry czas/ abych cie zas ogladal zdrowo/
 A donies to moiemu Jedziciowi slowo :
 Ze/ dotad go nie widze/ musi mie być tesno/
 A tak/ łaskawli na mie/ niechay bywa spiefno.

Epit: Andr: Bzick: Kast: Chel'm.

N Ozem sie nie owseyki skarzyć na te lata/
 Jakokolwiek/ iest przedsie godności zaplata.
 Jedzey Bzicki w tym grobie leży polożony/
 Ktory/ ácz nie w majątnym domu wrodzony/
 Jednak za dowcipem swym/ ktorym go byl hoynie
 Bog obdarzył/ á on im śáfował przystoynie/
 Był wziety w wśech ludzi : siedział w Pánstiey rádzie/
 Co mu wietśza cześć niosło/ niż złoto w pokładzie.
 Do Turck poslem chodzil : Lábirynty práwne/
 Jesli iednemu w Polsce/ iemu byly iawne.
 Umart práwie na reku w zyczliwey zony/
 A leży pod tym żinnym mármorem zámkniony.

Tegoż małżonce.

Alna z Pilce/ dwu mezu zacnych pochowawszy/
 A dwu synu/iako dwu żrzenic/ oplakawszy :
 A z meżow Kástelantá/ y z rodu/ w tym grobie
 Leży/ ktory za zdrowia zgotowała sobie :
 Białagłowa wżciwa/ y serca wielkiego /
 By v śmierci okrutney było co ważnego.

Do frászek.

FRáski moie (cóście mi dotąd zachowały)
 Niechce żebyście kogo źle wspominać miały.
 Lecz iesli wam nie gmyśli cudze obyčzaje /
 Niechay kártá wystepom/ nie personom láie.
 Chcecieli chwalić kogo/ chwalcieś/ ale skromnie :
 By pochlebstwa iákiego nie vznano po mnie.
 To też wiedzcie/ że dudy swey sie chwały wstydzá/
 Podobno je chwálneho w sobie nic nie widzá.

Ofiara.

PAphiicy swey zwierciádło Láis poświęciła :
 Niechce sie widzieć czym iest/ nie moze czym była.

Ná toż.

Gładkość od ciebie/ Venus/ ale nie trwa w mierze :
 Bo co ty dasz/ to záśie z nienaglá czas bierze.
 Ponieważ tedy widze/ że mie twoy dar miia/
 Weźmiesz y świádká dárú swego/ o Páphia.

Z Græckiego.

Tym grobie piękna Tymáa leży pogrzebioná/
 Ktora przed ślubem wzięła czarna Persephoná.
 Ná iey mogile w sytki rowiennice rázem /
 Swe łube włosy ostrym wstrzygły żelázem.

Do dziewki.

Szy czegoś nie wbedzie / byś nawiecey dała /
 Day czego prozno dawac potym bedziesz chciała /
 Biedre zmarłki twarz zorza / a gładkie zwierciadlo /
 Okaze to na oko / ze cie sila spadło.
 Już tam sluzyc nie beda te piehezone slowa /
 Strachniczku duszo moja: rychley / Bądź mi zdrowa
 Marya / łaski pełna: a w reku pacierze /
 Na iakie przy kosciele baba piemiadz bierze.
 Teraz mozesz lelia piekny wlos otoczyc /
 Teraz mozesz zaśpiwac / mozesz w tancu skoczyc :
 Pochwili przyjdzie druga / ktora przydziesz lary /
 Drzeczec / wezm ty kadziel: przystoyniey mnie z swaty.

Do Iędrzeia Patrycego.

Lonie grzezy / Jedzeiu / ze zarazem y ty
 Na febre stekasz / y ia leb nose zarwity.
 Lepsy fortel rodzeni Lakonowie maia /
 Co sobie iedney dusze wzaiem pozyczaia.
 Czemu nam tez Bog takiey zgody nie pozwoli /
 Aby wzdy ieden ciesyl / gdy drugiego boli?

Do Doktora.

Ao wilemci nie noś mi tych frášek / Doktorze /
 Ktoze tam czasem slysiysz w Biskupiey komorze.
 Bo frášek / iako sam wieś / mam z potrzebe doma :
 Statku tam razez nabierz obiema rekomá.

Do Woytka.

Brasz nie tefnoli mie tak samego siedziec /
 Tefniey mie / Woytku / ztoba / kiedys to chcial wiedziec.

Do Snu.

Snie / który wzyysz wmierac człowieka /
 A okazujesz wiel przyślego wiekã :
 Wspi ná chwila to śmiertelne ciało /
 A duszã sobie niech pobuia máło.
 Chceli gdzie iásny dzien wychodzi z morzã /
 Chceli gdzie wieczor gãsnie pozna zorzã /
 Abo gdzie śniegi pãnuia / y lody /
 Abo gdzie wyschly przed goracem wody.
 Wolno iey w niebie gwiazdom sie dziwowac /
 A spornym biegom z bliska przypatrowac.
 A iako kólã w spolecznym miãniu /
 Czynia dzwiel barzo wdzieczny ku słuchãniu :
 Niech sie nãciešy nieboga do woli /
 A ciało ktore odpoczynek woli /
 Niechay tym czasem testnice nie guie /
 A co to nie żyć / wczas sie przypatruie.

Z Græckiego.

Z sie wszytkã nawãlnošć morzka poruszyłã /
 By wszytek Rhen zebrãna moc Niemiecka pilã :
 Nigdy nie beda mogli Rzymskiej sile škodzić /
 Dotãd Cesarz przewãzny woysko bedzie wodzić.
 Tak y deby korzenia swego sie trzymãia /
 A suchy niêzemny list / wiatry obuiãia.

Na frãszki.

A Cožczynić? piãnstwo zbytne zdrowiu škodzi /
 Gra tež czesciey z wtrãta / niž z systiem przychodzi.
 A nadzieie zas niemãš w zãtemney miłosci /
 A owã ná swã škode sũšy barzo kosci.
 Wy tedy / co kto lubi / moi towarzysze /
 Pijcie / graycie / miluycie : Jan frãški niech piše.

Do Woyrka

Mowsem mily Woytku/ ziednay sie z tą pánią /
 Niech nie wola zá toba/ áni teź ty zá nią.
 Chwale cie/ že tam w sercu niechceš nic zostáwić/
 Ale záraz przyiázní skutkiem chceš popráwić.
 Idź co rychley/ boć wieczor : á tego iednánia/
 Jle po rzeczy bacze/ bedzie do świtánia.

O stárym.

Stáry miał priapísum / nieukládná meke /
 Lecz bylá mlodey zenie tá niemoc ná reke.
 Bo sie pan czesto párzyl w przyrodzoney wánnie/
 Co wiecey/ niźli iemu/ pomagálo Zánnie.
 Potym go wlezyli mądrzy Doktorowie :
 A pani w pláč niebogá / biádáš moiey głowie :
 Kiedys ty/ mezu/ sťekal/ iam sie dobrze miała/
 A kiedys ty zá sie zdrow/ia bede chorzála.

Do frászek.

Frásťki / zá wśeteczne was ludzie zaczytáia /
 A dla tego was pewnie dwálášyc máia.
 A ták ia w pominam / nie mówcie plugáwie /
 Byscie potym nie byly z wáláchy ná tráwie.
 Ale mówcie przykládem mego Mikoláycá :
 Co to niesiesz ? gospodze / z odpuszczeniem iáycá.

Do Bartosza.

Bartoszu lysz / á z Zispánšťa broda /
 Godzienby lastki zá swoia vroda.
 Ale pániénki ná cie nie lastkawy /
 Táť powiádáia / żeš nogieć wacháwy.
 Co iesli táť iesť / sťodác y vrody /
 A tey lysiny / y tey czystey brody.

Do Anakreontá.

Natkeon zdrajca stary /
 Nie masz w swym lotroſtwie miary.
 Wſytko pięś á miluięś /
 A mnie przy ſobie zepſuięś.
 Już cie moje ſtrony znaię /
 A ná bieſiadách ſpiewaię /
 Dobra myſl nigdy bez ciebie.
 A ták / ſłyſyſli co w niebie /
 Smiey ſie: bo twe imie dawne
 Dzis między ludźmi ſlawne.

Ná obraz Andr: Pátr.

Na wſytkim Pátrycemu ten obraz ieſt rowny /
 Chybá to / że ten milgy / á owo wymowny.

Ná záchowanie.

Co bez przyaciól zá żywot: więzienie /
 W ktorzym nie ſmáczne żadne dobre mienie.
 Bo ieſlić ſie co przeciw myſli ſſtanie /
 Już iáko mozeſ sam przechoway / pánie.
 Nikt nie porádzi / nikt nie pózálnie:
 Táżec ieſlić ſie dobrze poſáncnie /
 Żaden ſie ztoba nie bedzie rádorwał /
 Sam ſobie bedzieſ w komorze ſmáłował.
 Co ludzi wiđziſ / wſytko podeyrżáni /
 W oczy cie chwali / á ná ſtronie gáni.
 Nie ſłyſyſ prawdy / nie ſłyſyſ przeſtrogi /
 Być wiere miały wroſć ná lbie rogi /
 Uchoway Boże tákiego żywotá /
 Day rázcy miłość / á chocia mniey zlotá.

Do Doktorá.

NJe trzeba mi ſie wiele dowiádownąć /
 Kedy ty chodziſ Doktorze miłować:

Bo ktora zroba w wieczor poblażnue /
Każda nazajutrz piżmem żalutue.

Z Græckiego.

Ni w mlodey rostkosy / ani w starey widze /
Owey prosto żalutue / á tey sie zaś wstydzæ.
Zle niedosile / ále też zle przestale groná /
Nalepsze gdy dojrzejis / tákże też y żoná.

Ofiára.

Ten pás Greta podstarzawşy sobie /
Poświeciłá / można Wenus / tobie.
Tomku zloty / twojá wie kaletá /
Żkąd dostalá tego pásá Greta.

O Lazarzowych Księgach.

Có wymyslili ci Żarecykowie ?
(Bo ták Philosoph Luteraná żowie)
Lazarz on świete / kiedy znouu ożył /
Nápisal księgi / w ktore wszytko włożył /
Cokolwiek widział / abo co y słyśal
Ná onym świećie / gdy pod ziemia dyśal.
Ale ich niechćiał pokázac nikomu /
Ani obcemu / ani swoim w domu.
Nż gdy miał umrzec : ná ten czas tam wskazał
Po Philosophá / y temuż wkażal
One swe księgi : ále záwiázane /
A nád to ieśsze zápieczetowane.
Arzeczæ kniemu : ia śmierć bliśka żnie /
A ták cie temu księgám dáruie /
Gdziem wszytko włożył / com widział / y słyśal
Ná onym świećie / gdym pod ziemia dyśal.
Ale cie prośe / byś ich nie otwieral /
Nż kiedy tákże sam bedzieś umieral.

Bo tam

Bo tam nic nie májś / czego żywym trzeba :
 Wszytko sie plecie coś okolo meba.
 Przeto tym czasem inszych rzeczy pyta /
 A moje księgi przy skonaniu czyta.
 A przeczytawszy / oddaś je drugiemu
 Philosophowi także wczonemu.
 A tak do końca niech sie podarząia /
 A przed skonaniem tylko je czytaia.
 Tamże przywiedzion moy Philosoph ktemu /
 Ze przysięgi dosyć uczynić wszytkiemu.
 Łazarz w tym skonał : wziął Philosoph księgi /
 Dawnoby w nich był / by nie dla przysięgi.
 Owa tak długo leżał w tym rosale /
 Ze one księgi rozłożył po stole.
 Pocznie wärtować / ali pápic goly :
 Bá to / przy / pismo nie z głębokiey stoly.
 Wiec iako czytał / tak też trzymał o tym /
 A podał drugim Philosophom potym.

Do Iedrzeia.

A Coż rádziej / Jedrzeiu : (wśak moge w twe vsy
 Bepiecznie wszytko włożyć / co mi serce kruszy)
 A sam inż baczyć mojesz / że moje posługi
 U tey paniey nie ważne / ktore zna czas długi
 A státeczne / y wierne : a kiedyby chciała
 Prawde mówić / rychley z nich część / niź lekkość miała.
 Jakiem ia dary dawał ? iakiem rymy składał ?
 A dziś mie wśtyd : bom wiecey / niź bylo / przykładal.
 Kownatem gęsto iey pleć krumianey zarzy /
 A ona kramną barwę nosiła ná twarzy.
 Chwalilem iey niegodne chwaly obyczáie /
 Wiec mi też ma nieprawde fałsem dziś oddáie.
 Przeto póki gniew świeży w mym sercu pánuie /
 Póki głowieł swa kzywde y wzgardzenie czuie /

Rátuy mie iáko moješ/ á wyrwi z miewoli :
 Tiewieš iáko niewdziejna miłość w sercu boli.

Z Græckiego.

NJe sádj mie zá vmárta/ gošciu moy mily/
 Spiewagki Mychilenškiey/ z tey to mogily/
 Człowieczych to rák spráwa/ á taka práca/
 Ráda sie w krotkim czásie w niwecz obraca.
 Lecz iesli mie chceš pytać o rymy moie /
 Ktorem boginie dáry przydály swoie /
 Wiedz iżem smierci zniklá : á póki slynie
 Lucnia/ y mowne gęśli/ Sappho nie zginie.

Do Iostá.

TWoy mi brát/ Jostcie/ powiáda o tobie/
 Żeś lástkaw ná mie/ czego żyče sobie.
 Bo twoiá przyiaźń / Ktorego zwyczáie
 W ludzi chwálne świádectwo mi dáie/
 Żem dobry człowiek : áni ty miluieš /
 Jedno w łim cnote y státeczność czuieš.
 Przeto żebyš teź wiedział serce moie /
 Sle te do ciebie krotkie rymy swoie :
 Ktore miew iáko pewny zakład iáki /
 Żem iest/ y chce być twoy ná czas wšeláki.

Nagrobek pánu Chmielowšk.

SJátry z pólnocnym mórzem ná mie sie zmowily/
 Aby mie niewinnego gá. dla pozbáwily.
 A ná koniec dowiodly síwego : bo stárgawšy
 Biale żagle/ y okret w kęsy zdruzgotawšy/
 Przybily mie do brzegu pustego ná desce.
 Támżem zostal : bo wyszicia nie dawáło mieysce.
 A ty/ co tedy plynieš po głebokiey wodzie /
 Umiey o Chmielowškiego powiedzić przygodzie.

Do St. Porębskiego.

Jęśli co ważne jest świadectwo moje /
 Porębski złoty / Skotopąsti twoje
 W tej wadze a mnie / żeby sie mogli do nich
 Theokryt przyznac : tak ja trzymam o nich.

Z Græckiego.

Niekon patrząc na syna / kiedy go smół srogi
 W polu trzymał / wyciągnął acz z bojaźnią rogi /
 A nie wchybil celu : bo strzala zwierzećiu
 Prawie w gardle wtknęła / przy samym dziećcieciu /
 A sprawiwszy co myślił / wedle debu tego
 Łuk zawiesił / znał szczęścia / y oka miernego.

Do Marcina.

Filosophi / co nad nas vsy lepsze mają /
 O dziwnie wdzięcznych głosiech w niebie powiadaia.
 Którym ja / iako prosta / we wsem wiare dawam /
 Ale na twej Muzyce / Marcinie / przesta wam.

Do nieznaionego.

Nemasz o co stać / bych cie wpisał w swoje karty :
 Bo tam stątku niewiele / a snadz wszystko żarty.
 Ale mozesli wytrwać / gdy beda kpic z ciebie /
 Powiedz imie co rychley / chce cie miec v siebie.

Do Iędrzeia.

Ktory moy nieprzyziaciel / y człowiek tak srogi
 Trzymał cie po te czasy / Jedzieiu moy drogi :
 Kiedym cie ja nabarżiey smutny potrzebował /
 Abyś mie był w mym ciężkim frasunku ratował.
 Serce mi bowiem żarty troski nieuspione /
 Jaktie nie ledá komu mogą być zwierzone.

By mi cie vždy náloniec odeslat byl cálo /
 Nie rákby mie nieszczęście moie stráswálo.
 Ale cie ná žal wietšy rák do mnie wypráwíl /
 Ze y serce / y duše przy sobie zostáwíl.
 Co niewiem iesli cznieš: ále to czúe prozno /
 Kiedy serce / y dušá od głowielá rozno.
 Com sie tedy nádziewal počiechy od čiebie /
 To cie sam čiešyc musše / zápomniawšy siebie.
 A lekárstvá inšego niewiem rey chorobie /
 Jeno gdzies zgube stráčil / tárn iedz po nie sobie.
 A tego sie wystrzegay / byš / chcac sercá dostać /
 Nie musiał tárn náloniec y sam potym zostać.

Do Stanislawa.

Powiedz mi / gdzie sie chowáš / bráćie Stánisláwie /
 Bom cie rák dlugo szukał / ázem vstal práwie.
 Jákožeš mie byl prošil ná obiad do siebie /
 Takžem cie áni widzial / y iadam bez čiebie.

O Bekwárku.

Blutnia mowic vniála /
 Tárbny nam w glos powiedziála
 Wšyscy inšy w dudy graycie /
 Mnie Bekwárkowi niechaycie.

Do Wedy.

Alo pátrzac ná laki / kiedy sie odzicie /
 Mílo pátrzac ná zdroie / kiedy wode leiz.
 Dobra lecie smiotána / dobra šoldrá žimie /
 Kiedy všchnie ná wietrze / ábo w gestym dymie.
 Dobry wieniec bluszejowy : nád wšycko multánti /
 Kiedy graš / Weda / w lešie / zábywájac žánki.

O Alexándrzech.

Alexänder sławna Troie skąził/
 Alexander Persy z państwa zrażił.
 Alexander wstrąsował żaki /
 Alexander powądzil Polaki.

Do Hanny.

NA paleu maś diament / w sercu twárdy krzemień /
 Pierścien mi / Szanno / dąiesz : iuz y serce przemien.

Nagrobek Mik: Trzebucho.

Kości twe / Trzebuchowski / zamknęła w tym grobie
 Żoná / ktoras zostawił w żalósci po sobie :
 Pámieć twoią w iey sercu zawsze bedzie trwała /
 polk testliwa duszą nie odbieży ciała.

Temuz.

Bog dusze za dusze chciał od nas przymować /
 A mogli głowiek swym zdrowiem cudze odkupować :
 Jle mi kolwiek wieku naznaczono w niebie /
 Dala bych była w sztytko / mezu moy / dla ciebie.
 Lecz iż na taki szymark śmierć nie rada zwoli /
 A zachować swą szegobę iednostajnie woli :
 Musze trwać w ciężkim żalu / y trosce po tobie /
 A moia w sztytká radość legła z toba w grobie.

Do Doktora Fontana.

Pierwsza / wtora / y trzecia / czwarta wieś / y piata /
 Szosta także / y siódma / osma y dziewiąta /
 Niewiem mily doktorze / w ktorey maś kráinie /
 Jam tylko byl w Dziesiatey / ktora przy Lublinie.

Nagrobek opiley bábie.

Czy to grob : boday zdrow pil. czyia to mogila ?
 Jeno rychto / iuzbych dwie t ym czasie wypila.

Niechcowa sie rozumieć. náleyze mnie sporzey.
 Wściekla bábo / nie piieć do ciebie. tym gorzey.
 Imie twoie chce slyseć. á Szátanci po tym /
 Wiedzieć kto w tántym grobie / abo kto w owotym?
 Mleyze sie tedy dobrze: á iáko bez pivá?
 Przyuczay sie: nie bylám trzeźwia iáko zymá.

Do Wenery.

Wenus / nie odnawiaj mi iuž przesley nádzieie /
 Niech sie moy nieprzyiaciel (wsák wieš kto) nie śmieie.
 Bo lepsza pewna wolność / niž roskoš watpliwá /
 Ta zárwždy zemna / á z tey czesto nic nie bywa.
 Anáše troski w niwecz / w niwecz y stáranie /
 Ktorem to zfalšowane kupuie m kochanie.
 Podeyżrzány mi twoy śmiech / y twe stodkie slowá /
 Boie sie by nie byla znouu iáka zmowá.
 Jáko chceš: aleć tego pelne beda kárty /
 Choćiac moy pláč y ciebie śmiech tylko / á žárty.

Do Dzewki.

A Co wiedzieć gdzie chodzisz / moia dzewko śliczna /
 A mnie tym časem trapi teštność wstáwiczna /
 Jáko by slonce zášlo kiedy niemáš ciebie:
 A z toba y w pol nocy zda sie dzien ná niebie.

O roskoszy.

Roskoszy ná swiat szerey nie podano /
 Ale do káždy žolci przymiesano.
 Žlad cie poryla / co twey dušy miło /
 Máš przyiac y to / co nie k myšli bylo.

Ná historya Troiańska.

Ne dopiero to wiedza že dobrze milowác:
 Wazyl sie przedtym Parys przez morze žeglowác

Dla nadobney Heleny/ ktora iemu była
 Za złote iáblko piękna Venus námiemila.
 Niedbał chocia pogonia miała być za niemi /
 Choć miał tego przyplácić brátry rodzonemi /
 Nákoniec swym wpadem/ y wszytkiego domu:
 Smákovála mu miłość/ niewiem iáko komu.

Nagrobek Adrianowi Dokt.

Smierci/ to nie śmiech/ iuż nam bierziesz y Doktory:
 A iákoż tu może być dobrych myśli chory?
 Bog zegnay Adryanie: nie pomoga ziola /
 Komu sie ná śmierć bierze: musí wsiádać zgoła.

Do swych rymow.

Rymy głupie / rymy nieobáczne /
 W ktorych iáko we zwierćiedle znáczne
 Me balenstwo / idźcie w ogień wszytki /
 A zákluncie moy postepet bzydyki /
 Za ktory sie dlugo wstydać musze:
 Serdecznego żalu tu nie rusze /
 Bo ten w twárdym diámencie ryto /
 Aby wiecznie trwał/ czego mnie lito.
 O przyczynie/ prze bog/ nie pytaycie /
 Ani mi tey rány odnawiajcie.
 Niewdzięczność mie ludzka potepila:
 Boday sie zle w rychle zápláčila.

Do Anny.

Czora czekażc ná twe obietnice /
 A zábywajac nieiáko testnice /
 Napisałemci krom rozmyslu wšego
 Ten rym nie gládky/ zkadbyś sercá mego
 Śrásunk poznala/ y myśl wtrapióna /
 Anno/ twoimi słowy záwiedziona.

Bom vstávicznie ráchowal godziny/
 A szukał twego miéskłania przyczynty.
 Chcialemli czytać/ tom nie rozumiał/
 Chcialemli zágrác/ tom poznać nieumiał.
 Nátoniec wziąwšy we mda rękę piórko/
 Pisalem : oycá prawdziwego córko/
 Nieprávie słowna : á w tym mie sen zmorzył/
 Smiew vpoкоїł/ nádzicie vmorzył.

Do przyaciela.

Jednego chcieć/ y niechcieć/ to społeczność práwa:
 Gdzie sie myśli nie zgodza/ tam przyiaźń dziurawa.
 Jz tedy ná mym zdaniu ty przestác nie racyš/
 Przestáne tá ná twoim : owa sie obaczyš.

Do Boginiey.

Bogini/ ktora miłościá hásuješ/
 A ludzkie sercá według swey frásuješ
 A cieyš myśli: iesli niewdzieczności
 A ty nie lubiš w vprzeymey miłości/
 Zfolguy mi málo : owa sie wylamia
 Jz tey niepobożney niewoley/ ktora nie
 Táť zfrásowála/ że y zdrowia nie mam/
 A o rozumie tož nátoniec mniemam.
 Juž mie nie wracay ku pierwšey wolności:
 Bo nie wiem bych żyć umiał bez miłości:
 Tylko pan insy niech mi rostkázuie/
 Jednáš tá / co jest vprzeymość/ nie czuie.
 A ia/ gdy zbęde iáwzmá táť ciężkiego/
 Ná znáť twey lásti/ y vlienia swego/
 Postáwie páłme złotá w twym kóściele/
 Ktora ten napis pomiešcie ná czele:
 Tobie/ o možná Wenus/ iesťem dána/
 Jęš zbyć pomogła niewdzieczneho páná.

Do Andrzeia Trzećieskiego.

Bogiec zapłać / Jedzeiu / żeś mie dziś vpoil :
 Bos we mnie niespokoyne troski vspokoil /
 Ktore mi serce gryzły : iako to być musi /
 Gdy człowieka niewdzieczność opetana duśi.
 Wiem dobrze że nie dlugo zemna tey rostkosy :
 Bo to vsytko po chwili trzezwia myśl rosprosy :
 Ale wita y mi tá noc wolna od stráfunku :
 Ktoż wiedzial / by tak wiele należało w trunku :

Na rym nierozmysłny.

Kto mi kaze rym piśac nierozmysłnie / taki
 Ma wola przyjac chocia bedzie lada iaki.

Na pszczoły Budziwiskie do Ie° M. P.

W. Wileńskiego.

Patrza y iako plodnych pszczol nieslychane roie
 Okladly / zacny panie / miodem sciany twoie.
 Dobry to znak / iesli Bog dal wiejsza mysl komu /
 Ze dostatek / y wieczne potomstwo w twym domu.

Do Gościa.

Badz ptaka / badz zaiaca sukasz po tym boru /
 Gościu / sluchay mey rady / stap malo do dworu /
 Pewnieysa tu zwierzyná / gdzie pelne piwnice /
 Albo gdzie pszczoły niosá miód za okienice.

Do pszczoł.

Powiedzcie piekne pszczoły / wsak wam ná tym malo /
 Co was tu mimo wle do izby wegnalo :

Odpowiedz.

Sla piianic zle sie z tym odkryc leda komu /
 Tobie w wcho powiemy / czuim tu miód w domu.

Do Doktora.

Recydoktorem cie zwac kazdy moze smiele /
 Bo ty nie tylko vmiesz zlecyc niemoc w ciele :
 Ale y na dobra mysl mas fortelow wiele :
 Wino/ lutnia/ podwike/ to mi to wesele.

O frazkach.

Prozno mnie do dziewiaci lat swe fraski chowac/
 Jako ksiag mdrzy ludzie zwykli popradowac :
 Bo ta moia pilnoscia juz nie nie przybedzie/
 Bych kreslil/ y nadkreslil/ fraska fraska bedzie.

O nowych frazkach.

Je teraz po mych fraskach : bo inse nastaly /
 Ktorych poczet na kazdy dzien widze niemaly.
 Wisc ie na pergaminie nadobnie pisano /
 A niektore y zlotym prochem posypano.
 V kazdey orzel y psra czysta smura dluga /
 Spytayze Arystarcha : fraska iako druga.

Z Anakreonta.

Podgorski zrzobku / czemu patrzac krzywo
 Czyna na mie / wiekasz pierzchliwo :
 Nniemasz zem prostat : ia na cie osobny
 Rzad mysle wlozyc / y munstul ozdobny.
 A potym wsiadysz zatoczyt na dworze :
 Ty sie sam pasiesz niewiem gdzie po borze/
 Skaczac samopas od miesta do miesta /
 Bo ieszcze nie mas po swym plecu ieysca.

Do Anny.

Kolowi rowien / a iesli sie godzi
 Mowic co wiecey/ y krola przechodzi /

Anno / kto siedząc prawie przeciw tobie
 Przypatrnie sie co raz twej osobie /
 I słucha twego śmiechu przyziemnego :
 Co w sztych zmysłow zbawia mie smutnego.
 Bo skoro namnię wyrok sklonie ku tobie /
 Słowa nie moge domaćać sie w sobie :
 Jezyl mi zmiłknie / płomien sie w mie krądnie /
 W osu mi piszczy / noc przed oczu pądnie /
 Pot piesz mie bnie / dzie w sztych / y blądne /
 Tyłko ze martwy przed toba nie pądne.

O Pelopie.

Pelopie ten głos byl / ze go oćiec stogi
 Dwarzył / y dał na stol / gdy częstował Bogi.
 I ziedli mu tam byli między soba ramie /
 Czego / kiedy zaś ozył miał widome znanie.
 Ale Pindarus nie chce zwąć obzercz Boga :
 Bo sprośna mowa / pewna do wpadu brogá :
 I powiada / gdy Bogi Tantalus częstował /
 W ten czas mu sie Teprunus syná rozmiłował /
 I wniósł go do nieba : gdzie potym y drugi
 Był przyniesion Troianczyk dla teyże posługi.
 Wiem co posługa zowieś : sly mu byl wárzony /
 Także chciał spátrzyć / iáto smákuie pieczony.

Nagrobek mężowi od żony.

Tę moją miłą / ty już leżysz w grobie /
 A ja trwam iestże na świecie po tobie.
 Ale co żywe / dmyżeczym wolála /
 Bom tyłko na płacz wieczny tu zostaála.

O miłości.

To naprzód począł miłość dziećciem malować /
 Moze mu sie záprawde każdy podziwować.

Ten widzial/ že to ludzie bez rozumu právě/
 A wielkie dobrá tráca przy tey głupiey správie.
 Tenže nie darmo przydal do ramienia pierze/
 Bo tám česta odmianá/ to gniew/ to przymierze.
 Strzaly znáca/ že nagle czlowieká vgodzi/
 A z oney rány żaden zdrowo nie odchodzi.
 We mnie strzaly mieštáca/ y ten bożek mály/
 Ale mu pewnie wšytki piorá wypadály/
 Bo sie me da wyplosyc nigdziey z sercá mego/
 Ani mi odpoczynku pozwoili żadnego.
 Co zá roskoš maš mieštáć w suchych kościách moich ?
 Żaby už nie čas přeniesć gdzie indziey strzal swoich :
 Lepiey swey mocy ná tych nieukách skošnuješ
 Bo už nie mnie/ ale moy tylko cien frášuješ.
 Ktory iesli zatráciš/ kto ták spiewáć bedzie ?
 Z moich tych prostych rymow iesťes sławny wšedzie/
 Ktore rumiáney twarzy/ y oka czarnego/
 Nie zámilęza v pániey/ y chodu snádnego.

O Rzymie.

Jako wšytki narody Rzymowi sluzily/
 Poki mu dostawálo y szczęścia/ y síly :
 Takže tey/ skoro mu sie powinála nogá/
 Ze wšytkiego náń swiátá vderzylá trwogá.
 Fortunnieyšy byl teyž : bo ten y dziś mily :
 Tak záwždy trwálišy owoc dowcipu/ niż síly.

Do Doktorá.

Ne mamčí zač dziełowáć moy mily Doktorse/
 Jes mie sámego z gošćmi zostáwil w komorze :
 Bom sie im žádná miára nie mogli wykuglowáć/
 Musiałem sie/ iáko bobr/ iácy odtupowáć.

Ná chmurę.

Przozno Chmure szczie memi wterzyłami :
O tym własnie rzeczono / karmion ten wronami.

Nagrobek Annie.

ZA twoie dobra wola / ktoż w domu swoim
Zawždy okazowała / Anno gościom twoim /
Za dobra myśl / y one wzięte biesiady /
Godnabyś przetrwać była trzysoletne dziady.
Ale nam tych rozkoszy stoga śmierć zawzrwała /
A ciebie prawie z naszych ręk nagle porwała.
A chodzisz teraz bżegiem niepamiętney wody /
A my nieszczęścia płaczem / y swey znaczey skody.
Mieście kwiatki na ten grob / panny y młodzienicy /
A tey słachetne kości przyodziejcie wiency.

Do Mikołaja Mieleckiego.

NA swe zleś mie vpoil / moy dobry Starostá /
Bo czegoś snadz niewiedział / toć opowiem sprosta.
Mniemaś ty / że ia tobie klaniam się dla tego /
Jzes syn Woiewody niewiem tam iakiego.
Abo że się maś dobrze / a zlotá na tobie /
A na tych dosyc widze / ktoze maś przy sobie.
Sraśka v mnie twe herby / y wsi pelne knucei :
Zamba (mowia Grekowie) bohaterstkie dzieci.
A pieniadze takie są / że ie yzli maia /
A co wiedziec iako ich druzzy vzywaię.
Ale wieś / co mie trzyma / y garnie ku tobie ?
To iz przodkow swych zostac / maś za lekkość sobie /
A coć Bog dal z łaski swey / tym sąsuięś bacznie /
Sluzac pánu / y rzecypospolitey znacznie.
Chudemi nie brakuieś : ale kto cnotliwy /
W iakimkolwiek badz pierzu / temuś ty chetliwy.
To iest grunt : inse rzeczy / ktorych się chwytaię
Ludzie prości / iako dym wiatry roznaia.

Do Woiewody.

Nie sa/ Woiewodo zacy/ zasy po temu/
 Abych/ czyniac zвычайowi dosyc dawnemu/
 Vsy twodie lutnia bawil/ abo piesnianni:
 Cos inšego głowiek musi niec przed rekami.
 Widzac okiem co sie dzieje: zewšad powstais
 Strogie wlatry/ zewšad strachu ludziom dodais
 Chmury czarne/ gradit pelne/ y trzaštrawice.
 Oracz pola Bogu zleca/ y swe winnice:
 A pasterz/ multanti pod plaszcz kryjac za zasu/
 Wraca bydlo ku domowi z pustego lasu.
 We wsiach žielem kurza: kazdy o sobie czuje:
 W nimie ra bojazn/ co inše/ y strach zdeymnie.
 Przeto nie dziw ze vmlkly me glosne strony/
 Widzac niebo rozgniewane/ y wiek stwozony.
 Jednat škoda puscie sie tak zgola nadzieie/
 Bo to wšytko przyrodzonym biegiem sie dzieie.
 Raz chmury panita/ y grom stogi: a potym
 Bog obdarza swiat pogodą/ y sloncem zlotym.
 Owa iefcze dobrez bedzie: a co drugiego/
 Padniest zle/ wiec rozumem podepzeč tego.

Do Montana.

Jako Lais zwierečadlo Paphiiey oddala/
 Kiedy prze lata pierwšey gladkošci stradala:
 Tak Jan tobie/ Montanie/ sloyki twe oddawa/
 Bo co mu po nich/ kiedy pizma w nich nie estawa?
 Nagrobek Stan. Zaklice z Czyzowa.
Lv Stanislav Žalilá položyl swe košci/
 Nie tylko z przodkow swoich/ lecz y z swey dziełnošci
 Dobrze znažny: bo w kračach postronnych strawiwšy/
 Młodoc svoje/ y krolom panom swym služiwšy
 Ošlalek wieku swego pošpolitey rzezy/
 Oddal: krorey/ swych vtrat nie mačac ná ptezy/

Darmo zawsze rad słuzyl: bo iako nagrody
 Od tey/ od ktorey wyszlo/ chcieć za swoje szkody?
 Enota na czei ma dosyć: to Żaklita słynie:
 Wszelko inse/ iako dym/ abo mgła przemienie.

Doroćie z Michowa żenie iego.

Wzeczbiałam cie/ mezu moy/ zosić twoią żoną/
 Ale y w ziemi leże ż oba porzeżona.
 Nigdy nigdy prawdziwa miłość nie umiera/
 Lecz y w ognen włożona/ do kości przywiera.
 Dziatki mieycie sie dobrze: mnie z mymi milym wśedy
 Mzem dobrze być muś: bez niego nigdy.

Do Druzby.

Ż Ariadnes krolewic/ iako żyw nie znałszy/
 Tylko piekno Odarte przez sen raz widziałszy/
 Miłował ia serdecznie: y tak chodził o tym/
 Że musiała być iego poslubiona porym.
 Toż sie y mnie przydało/ Druzba moy cnotliwy/
 Że nigdy cie nie znałszy/ zawżdy był chetliwy
 Do twego towarzystwa: a nie mam w pamięci/
 Bych cie (co też niemala pobudka do checi)
 A przez sen kiedy widział: ale pisma twoie/
 Co ciebie oznaymiło/ y przed oczy moie
 Przyniosło: żem cie w głowe lepiey wlepił sobie/
 Niżby mi cie był posłał w twey własney osobie
 Wroty sen rogowemi/ gdy poczyna świtac/
 A Titan swoje konic w łakach kaze chwytac.
 Przeto tego bądź pewien/ że cie z temi licze/
 Ktorem ia sercem prawym wśego dobra życzę.
 A to wezeł jest mocny/ y nad inse trwały/
 Ktory piekney pamięci certy zawiażaly.

Do Franciszka.

Wzi Olyffe/ ani Jason mlody/

Choc o nich była starszy nabáiáli/

Tak wiele ziemie śnadz meobiachali /
 Jako ty : ktory od Tybrowey wody
 Szedłś / Frąncisku / przez rozne narody /
 Aż tam / gdzie nigdy lata nie vznali /
 Z ognioy palic ludzic nie przestali /
 Prze mroz gwałtowny / y prze wieczne lody.
 Wic y w to nie wierz / aby w tey krainie
 Medza iada / y Circe nie byla /
 Ktoraby ludzi obracala w swinie :
 Tak sie tu dobrze druga wycwiczyla /
 Zeby te same / co tak barzo slynie /
 W niedzwiedzia Circe latwie obrocila.

Ná Most Wárszewski.

Nieublagana Wislo / prozno wstrzasas rogi /
 Prozno bzegom gwałt czynisz / y hamuiesz drogi.
 Tralazl fortel Krol August / iako cie miał pozyc /
 A ty musisz te swoie dobra mysl polozyć :
 Bo krom wiosel / krom prumow / iuz dzis sucha noga
 Twoy grzbiet nieucieczdzony wsfyscy deptac moge.

Ná tenże.

To jest on bzeg szesliwy / gdzie ná czasy wieczne
 Litwa / y Polska maia Seymy miec spoleczne.
 A ten / ktory to wielkim swym staraniem sprawil /
 Aby iuz wic zadnego wstretu nie zostawil
 Wislo / ktora nie zawždy przewoznika slucha /
 Mostem spetal : brod wielki / ale droga sucha.

Ná tenże.

Je wola dzis przewoznik / wsiaday kto ma wsiadac /
 Niebezpieczno sie wozic / gdy mrok pocznie padac.
 Slys mam ia zegar w miestu / ktory polci buie /
 Poty tej y gospodarz / co go nosi / piie.
 A ty spi przewozniku / niedbajac ná goście /
 Byś y darmo chcial przewieśc / tu wole po moście.

FRASZEK

Iana Kochánowskiego
KSIĘGI III.



Do gor, y lasow.



Dzisiaj gory y odziane lasy/
Jako rad na was patrze/ a swe czasy
Młodse wspomina/ ktore tu zostaly/
Kiedy na státek głowiet mało dbaly.

Gdziem potym nie byl : czego nie skosztowal :

Jazem przez morze głebokie zeglował :

Jazem Francuzy/ ia Niemce/ ia Włochy/

Jazem nawiedzil Sibylline lochy.

Dzisiaj jak spokojny/ iutro przypasany

Do mieczá rycerz : dzisiaj między dworzány

W páńskim pałacu/ iutro ząsis éichy

Ksiadz w kápitułe : tylko że nie z mnichy

W hárey kápicy/ a z dwoiákim plátem/

A to czemu nie : iesliże Opátem.

Taki byl Proteus/ mieniac sie to w sinoká/

To w deszcz/ to w ogien/ to w bárwe obloká.

Dáley co bedzie : sebrne w głowie mié/

A ia z tym trzymam/ kto co w czas wchwyć.

Do Pána.

Bóg tylko ludzkie myśli wiedziec moze/

A tu dobremu samze dopomoze :

Alle cokolwiek przeciwnego temu/
Dobrze nie pądnie/ by wiel naymedyssemu.

Wszystko wieś panie: zgub co przeciw tobie.

A zdarz jako Pan/ coś ulubil sobie.

Do goscia.

Go ściy/ własna twarz widziś pzeważney Didony /
Obraz pozorny/ obraz pieknie wystawiony.

Takam była: ale myśl tożna od tey slawy/

ktora mie zla potkala za me chwalne sprawy.

Bom Aneasą jako żywa niewidziala/

Znim w Trojańskie burdy Afryki poznala:

Alle wychodząc losa Jarby srogiego/

Pascilam sie na ostrosc miecza smiertelneho.

Bo cie na mie podobrzył/ Maro niechueliwy/

Ześ swym kłamstwem smiał zelyć żywot moy cnotliwy:

Z Anakreonta.

Nieobalem nigdy o zloty/

Alle tytko prosil o to/

Aby kufel stal przedemna/

A przyjaciel piul zemna:

A tym czasem robotnicy

Pieczy mieli o winnicy.

To wszystko moie staranie/

To starb/ zloty/ y zebrańie.

Ani obam o Kąstrelana.

Trzymając sie mocno dzbanu.

Z Anakreonta.

SKoro w reławezmo czasie/

Wnet ze lba troski wystrąse:

Wiec iz mniemam/ ze mam wiele/

Strad mi laco o wesela.

Wieniec musi być na głowie/
 Z frąská wšyscy pánowie.
 Kto się chce bić/ obuy zbroie/
 Ja przy kufsu przedśie stoie :
 Bo tak mniemam/ iż wpitym
 Lepiej leżeć/ niż zabitym.

Ná lipę.

Mczony gościu/ iesli sprawa mego cienia/
 Wchodzisz gorącego letnich dni promienia.
 Jesli lutnia ná łonie/ y dzban w zimney wodzie
 Tym wdzieczniejszy / że siedzisz y sam przy nim w chłodzie.
 Ani mié za to winem/ ani poy oliwą :
 Buynie dzewá nalepiey dżdżem niebieskim żywą :
 Ale mié ráczey dárny rymem pochwalonym/
 Coby zazdrość wczynić mogł nie tylko plonym/
 Ale y plodnym dzewom : á nie mow/ co lipie
 Do wieršov : stacza lásy/ gdy Orpheus strzypie.

Ná lipę.

Rzypátrz się/ gościu/ iáko on list moy zielony
 Predko wwiadł/ á iúž mié przyzrzyć z káżdey strony :
 Co mniemasz tey przygody nagley za przyczyná :
 Ani to mrozow/ ani wiatrow srogich winá :
 Lecz mié zlego poety wirsze zaleciály/
 Tak iż mié tylko prze smrod wlosy spásć musiály.

O Mikoszu.

Mikosz kotá przeciągnął/ Jan się rzezał w kosu :
 Rzecz ten poslední : powiedz mi/ Mikoszu/
 W on czas/ gdys kotá ciągnął/ ábo snadź kot ciebie/
 Gdzies był strzyctow tak predko dostał ku potrzebie :
 Mikosz ná to : dádzá mnie powrozow gdy proszę/
 Bo pieknie wysuszywszy cáto ie odnośe :

Lecz ty/ brácie/ inaczey z ludzmi sie spráwouiesz/
Pożyczywšy/ porzeżesz wšytko/ y popsúiesz.

O miłości.

A iuż pokoj Prometheus/ lecz ia miásto niego
Jestem przybit ná rogu Baurázu śmieznego.
Mnie otlicá serce żrze/ ktore ná swe mełi
Odraſta/ y żywi zwierz łákomy przez dziełi.
Ma pokoj Andromeda/ lecz ia przykowány
Do skály/ prze cudzy grzech podeymnie rány.
Do mnie plynie wieloryb/ rozdáršy páſzete :
Gdzie ia mam rády szukać? gdzie sie ia wciete?
Rátuy mežny Herkules/ rátoy Perseu sławny /
A odnow (ieno by w czas) ná mnie przykład dawny.

Do miłości.

S Lugoż maš/ o miłości/ frášowác me látá?
Czy podobno przed časem chceš mie zgládzić z swiatá?
Nie tegoć záslużyly wdzięczne rymy moie /
Ktore od vmárzlego morzá imie twoie
Kozniosły aż do bżegu Murzynſkiey gránice/
Gdzie wieczny znoy pánuie/ y wieczne cieplice :
A ty mie zá to zábiy / o rozboycá ſrogi /
Abymie tylko Orpheus wyſławiaiac bogi
Był pioronem trozebym z wyſoká przerażon/
Ale y ia od ciebie zá ſwoie chec ſkážon.
Jednáť ábo nie káżda krawáwa twoiá ráná/
Albo znošna niewola v wdzięcznego páná.
Tákl ty chceš/ tákli to niešie ſzešćcie moie/
Niechce przeć/ mam czym ciešyc ſmutne serce ſwoie.
A ty przebog nie zayrzy/ gniewli to twoy czúie/
Láskeli/ niech do śmierci te iedne miłue.

Do miłości.

Gdzie teraz ono iablko / y on kleynot drogi ?
 Który mógł zahamować nieścignione nogi
 Pierzchliwey Atalanty ? gdzie rasmá szczęśliwa /
 Ktora sercá / y myśli wpornych dobywa ?
 Ciebie ná pomoc wyzywam / ciebie o miłości /
 Ktozey z wieku wyzwa świat dobroćliwości.
 Ktora spornych żywiołow gniew spinaś lánuchem /
 Dná morskiego / y niebá siegasz swoim duchem.
 Lwom strogość odeymnieś / y Zubrom polnocnym /
 Wzyte serce dáieś Boháterom mocnym :
 Ty nie ráruy / á swoia strzala zlocona /
 Wgodz w serce / á okroć myśl nieumożona
 Zapámietáley dziewki / ktorey áni skótkiem
 Człowiek dogonić może / ledwe záyżrzec okiem.

Do miłości.

Wzłotko strzydlátých miłości /
 Száfarko trosk / y radości :
 Wsiadz ná swoy woz wzlocony /
 Białym Labeciom zwierzony.
 Puść sie z niebá w snádnym biegu /
 A staw sie ná Wiślnym brzegu /
 Gdzie tu twey czci oltarz nowy
 Stáwie swą reka darnowy.
 Nie damci krowáwey ofiáry :
 Bo co máia strogie dáry
 V boginiey dobroćliwey
 Czynieć y światu zyczliwey ?
 Ale dam kadzidło wonne /
 Ktore nam kráie postronne
 Pospyláia / dam y śliczne
 Ziola w swych barwách rozliczne.
 Masz fioiki / masz leliá /
 Masz máieran / y sálwiá.

Maf wdzieczny swoy kwiat rozány/
 To bialy / á to rumiány.
 Tym cie blagam o krolowa
 Bogátego Cypri / owa
 Abo rozne sercá zgodziř /
 Abo y mnie wyswobodziř.
 Ale rázcey nas oboie
 Wzow pod zlate iářzmo swoie/
 W ktorym nechayci sluzywa /
 Poki ia / y ona žywa.
 Przyzwol o mátko milořci /
 Szafárko trořt y rádořci :
 Tak po ťwiecie nechay wředzie
 Twojá wladza wieczna bedzie.
 Do Dźiewki.

JEřli to ráda wiđziř / á žyczři mi tego /
 Abych pře cie vřywal řářunku wiecznego /
 Cožci rzec / dźiewko řtoga : poprawdžie iam tobie
 Inázecey to záđziálat / á co džiř ná ťobie
 Odnofe / dźieie mi ťie náđ moje zařlugi /
 Ledwe táki ná ťwiecie niefortunny dźugi.
 Czego dáley chceř po mnie ? czy ieřce watpliwa
 Mojá chce řzećiw tobie ? noc w myřlách teřliwa.
 A te ognifte gwiazdy rozřiane po niebie
 ťwiádkiem / ze nic milřego nie mam okrom ćiebie.
 Czy zgołá niechceř / ábyř ťluge ze mnie miáľá ?
 Poprawdžie by ťie milořć z rozumem ťprzagáľá /
 Wzgárdáby miáľá ruřřic káždego / á iužby
 Lepiey ťie odrzec záraz y páná / y ťluzby.
 Ale co potym ? milořć ma ťwe obyčáie /
 Žna co lepiey / á předeřie przy gorřym zořtáie.
 A ty / ieřli náđžieie chceř o ľářce ťwoiey
 Žgářic we mnie / iuž dawno přágnieř řmierci moiey.

Do Poëtow.

Jako Chiron ze dwoiey natury złożony /
 Wzgore człowiek / á na dol koń nieobieżdżony /
 Rad byl kiedy przymował do swey leśney fopy
 Nauczzonego syná piśkney Balliopy /
 Ná on czas / gdy do Kolchow rycerze wybráni /
 Pláwili sie przez morze po kozuch báráni :
 Rowniem wam y ia ták rad / zacni poetowie /
 A iesli v Chironá cni Bohátyrowie
 Przymowali za wdzięczne wieczerso v bogá :
 Bo ráw wsfytká czesć byla mleko z swiniá nogá.
 Nie gardzcie y wy tym / co dom vbogi nieście /
 Bo iáko Chiron / tákżec y ia mieskam w lesie :
 Bedzie ser / bedzie soldrá / beda wonne śliwy /
 Kazecieli też zágrác / y ná tom ia chciwy.
 Owa prosto bedziecie ze mnie mieć Chironá /
 Tylko że ia nie wloze zá sobá ogoná.

Do Opátá.

Jedzje potym / Opátie / iáko grác z Biskupy :
 Bo baczac / żeć wygráney vbywálo kupy /
 Pokryles dudki w gebe / czyniac te postáwa
 Żes przegrał : lecz z ráchunku miał riadz inšá spráwe.
 A pláci kryć : wiecci też došiągl piścia geby /
 Że z niey dudki wypadly : dziekuy że nie zeby.

O Kołnierzu.

Pradzmy sie rády czyiey /
 Kolnierzli to v deliey /
 Czy delia v Kolnierzá /
 Ná grzbiecie cnego rycerzá.

O swych rymiech.

SA inázej nie piše / ieno iáko žyie /
 Piáne moie rymy / bo y sam rad piie.
 Nie mierzi mie biešiáda / nie mierža mie žárty /
 Podčas y czepiec / wisc teź pelne tego kárty.
 Co po sytkofancyey ? chceš mie miáry w žyciu
 Náuczyc / á sam / rieže / nošiš dyabla w kryciu.

Do sašiáda.

Rośmiej sie / dobry sašiedzie /
 Lisowáry przy bieštedzie /
 pil z kušá práwie sporego /
 Tak iž tylko bode z niego
 Widác bylo krotosowa :
 Wyrwal sie ktoš z predka mowa :
 Towáryše / kto to náše /
 Lisem obrámoval cháše ?

Do Reiny.

Rolewno moia (wšak cie teź ták zowa)
 Iž sie nie može zobopolna mowa
 Umarváć ztoba / rad y nie rad muše
 Zlecić to pišnu / á tym ciešyc duše
 Swa iákožkolwiek / tušac iednáť sobie /
 Ze tá moia chuć bedzie wdzieczna tobie.
 Szczęśliwa kárto / ciebie ona swemi /
 Piášťowác bedzie reťomá šlicznemi /
 Ciebie obežrzy wdziecznym okiem swoim /
 A ož podobno prožno dudzy stoin /
 Ty ták možeš być šťastna / ze cie swemi
 Wdziecznie cáluie vstý rožánemi.
 Edžies to czlowiek mogli nálešć iákie záry /
 Zeby sie vniat przewierzgnác w swe dáry ?

Do Ianá.

Nanie cierp iáko mozesz : przydzie ta godzina/
 Ze ludziom złym będzie swa záplácona winá.
 A Bog pomści niecnoty/ y falešney zdrády/
 Ktorás odniosł zá swą cheć świeżemi przykłády.
 Czyś ludzi nie znal? czyś tak rozumiał nieboże/
 Ze ciernie inšy owoc/ niż tarntki dáć może?
 Albo wilk nie miał škodzić rogátemu stádu/
 Albo wąż miał zá časem przestáć swego iádu?
 Dárewnás práca podiał/ czyniac dobrze zlemu/
 Bo sie on nie odeymie przyrodzeniu swemu.
 A ty sam siebie winny/ bo/ co cie dziś boli/
 I tad idzie/ ižes ludziom obludnym byl gwoli.
 Dla ktorých coś ty czynil / á ci też czyní to
 Pláćili/ niechay wszytko świátu będzie skryto.
 A sambyś mohl zapomnieć/ snadźby lepiey bylo/
 Bo serce swymje zálem często sie zwalczyło.
 Nákoniec máš drog wiele krzywdy swey wetowác/
 A tobych wolal/ niż sie wstáwnie frásowác.
 Ale meżem bydz trzebá/ áni dbáć ná owe
 Zmýslone škárgi/ bo to lzy krokodylowe.

Do kogoś.

NWz to/ iáko to/ kiedyś zdrow/ á piiesz do mnie/
 Podobnoć y ia moge podpíć sobie skromnie.
 Ale kiedy ty puščasz krew/ czemu ia piie?
 A nie obešlo mie to/ áżem nálat šiie.

Ná Hæretyki.

Po co wy hæretycy w Kościele bywacie/
 Kiedy ceremonie zá śmiech sobie macie?
 Jesli zła w oczu wášych Nřa/ y processia/
 A za lepše lákomstwo/ y tá ámbicia?
 Wyimi/ nieboże/ bierzmo pierwey z oká swego/
 A potym zdziebiłá śietay w oczách v drugiego.

Chwalíš iáko w twym zborze dobrze nauzáia /
 A przedsie tárn sie císniész / Kady rozdarwáia.
 A iesli ieszcze z niczym odiedziész do żony /
 Jakobyś wode świecił / abo też trzcíl dzwony.

Do Páwła.

Pawle / nie badź ták wielkim pánem do swey śmierci /
 Byś mie kiedy znác nie miał / choć w tey miłkley sierci.
 Bom ia tobie rad sluzyl ieszcze w stanie mnieyszym /
 A choć to smiešno bedzie tym ludziom dwornieyszym.
 Ja szczęście ták fácuie / ze wzcíwým cnotom
 Czynie częśc wietśa / niżli bogáтым klinotom.
 A czemu ? bo piemiedzy y zli dostawáia /
 A z cnota sámí tylko dobrzy społek máia.
 A ieslibysny klániác pieniadzom sie mieli /
 Pewnieby tego po nas y Żydowie chcieli.

Do Stánisłáwá.

Ne przez pochlebstwo / ani złote dáry /
 Jáko te láta zwykly teraznieysze /
 Ale przez cnota ná mieysce waznieysze
 Godziś / Wapowski / iáko zwyczaj stáry.
 Szczęśliwe czasy / kiedy giermak háry
 Był ták poczciwy / iáko te dzisieysze
 Jedwabne bramy co raz kóstownieysze :
 W prawdzieć nie było kóstu ná mástáry.
 Ale był záwždy kón ná staniu rzezwi /
 Drzewo / tarcz pewna / y páncierz ná ścienie /
 Szablá przy bołu / sam páchołek trzezwi
 Nie sukál pierza / wyspal sie ná sienie /
 A bil sie dobrze : boday ták vboga
 Dzis Polska bylá / y pogánom stoga.

Z Græckiego.

SAme do swey obory woly rospuszczone
 Przybiegły z gor gwałtownym deszczem vmoczone/
 A w bogi Tirimách pod wysokim debem
 Spi wieczny sen/ piorunem wspiorny trozebem.

O Nećie.

HArda Tetá/ iż gładkość swą do siebie czuie /
 Wiec kiedy ją pozdrowie / ani podziękuje.
 A zawieszeli wieniec v niey przede dziwiami /
 Wdepce go zawždy w ziemie hár데미 nogámi.
 O zmársti/ o stárości/ bywáycie co precey /
 Owa wáże namowy beda wáżyć wiecey.

O Hektorze.

Hektor dal miecz Aiárowi/
 Aiár dal pás Hektorowi.
 Hektor pásem wwiązány /
 Bystre mi konni tárgány.
 Aiár także popedliwy
 Wráził w sie miecz nieszczésliwy:
 Ták miedzy nieprzyacióly
 Wpad niešie y dar goły.

Do Magdaleny.

WKaż mi sie/ Mágdaleno/ wkaż twarz swoie /
 Twarz/ ktora prawie wyraża róža oboie.
 Wkaż złoty włos powiewny/ wkaż swie oczy
 Gwiazdom rowne/ ktore przedki krag niebá toczy.
 Wkaż wdzięczne wsta swoie / wsta róžane
 Perel pełne/ wkaż pierśi miernie wydáne /
 A reke álabastrowa / w ktorey zamknięone
 Serce moie : o głupie / o myśli śalone /
 Czego já pragne ? o co ja nieszczésny stoie ?
 Patrząc na cie/ w swerke władza stráćilem swoie :

Mowy nie mam / plomien po mnie tajemny chodzi /
W vsu dzwies / á noc dvoista oczy záchodzi.

Do frászek.

FRáski nieprzeplácone / wdzieczne fráski moje /
W ktore ia vsytki kláde tájemnice svoje.
Badz láskawie fortuna zemna postepnie /
Badz ináčey / czego snadz wiecey sie náyduie.
Obrialliby sie kiedy kto tak pracowity /
Zeby z was chciál wyczerpác vmysl moy zákruty :
Powiedzcie mu / niech prozno nie frásuie glowy /
Bo sie w dziwny L ábyrint / y blád wda tákowy /
Zkad zadna Atriadná / zadne klebki tylné /
Wynieš go moc nie beda / tak tam šciezki mylné.
Nátoniec y sam čieslá / ktory to mistrzowál /
Aby tu rogátého chlopobyta chowál /
Nie záwždy do wrot tráfi / až piórá zšychtunie
Do rámiená / tož ledwe wierzchem wylátunie.

Do Ianá.

JEšli zkad jáka rostkos má czlowiek enotliwy /
Gdy wspomina ná přesly wiel swoy šwiet obliwy /
Ze áni wiáry zgwalcíl / áni jáko żywo
Zu krzywdzie ludzkiey przysiagl ná Bog żywy krzywo :
Wieleš ty / Janie / sobie pozyskáł rádošci
Ná čas potomny / z teyto niewdziečney milošci.
Bo co ieno kto komu ábo mowic dobre /
Abo y czynic može / oboies to šezodrze
Wypelnil / czego serce niewdzieczne přzechowác
Nie moglo : á tak přecz sie dáley máš frásowác ?
O všem vmysl swoy vtwierdz / odeym sie swey woli /
A šczęšciu ná zlošc nie badz dluzey w tey niewoli.
Trudno nagle porzucit milošc zástarzála /
Trudno / lez sie inž ná to vday myšlá cála.

To šámo

To samo zdrowie twoie/ na tym wszystko tobie /
 Možno/ abo niemożno/ przelom to na sobie.
 Panie/ iesli należy tobie sie zmiłowac /
 A mozesz y w ostatnim zginieniu ratowac /
 Weyrzy na mie smutnego : a iesli cnotliwy
 Zywoť moy / oddal ten wrzod odemnie skodliwy/
 Ktory wkradłszy sie/ iako gnusność/ w skryte kości/
 Wygnał mi wszystko prawie z serca me radości.
 Już nie o to ia stoie / by mie miłowala /
 Abo/ co niepodobno/ cnotliwa być chciała/
 Sam zdrow być pragne/ a ten ciężki wrzod položyc :
 Panie za mo pobożność chćiey mi to oblozyc.

O miłości.

Głod / a praca miłość kazi/
 A ostatek czas wyrążie
 Komu to wiec nie pomoze:
 Do powroza mieć sie moze.

O teyże.

Jako ogień/ a woda rozno siebie chodza /
 Tak miłość/ a powaga nigdy sie nie zgodza.
 Dobrzeby sie nie klaniać nieprzyjacielowi /
 Ale tym satiem miłość iuz oplątnie łowi.
 A im sie kto chce mezniey popisac w tey mierze/
 Tym wiecey smiechu na sie/ y blażenstwa bierze.
 A przedsis abo musim porzucic ten statek/
 Abo nam (to rzecz pewna) falec naostatek.
 Telefow rozum chwale/ y przy tym zostane /
 Bo ten czym byl postrzelon/ tymze goil rane.

Do Miłości.

Jim przegral/ ia miłości/ tyś plac otrzymala/
 Tyś mie prawie do zimney wody iuz doznala.

Widze swoy bład na oko/ y proznie nádzieie /
 A przed wstydem/ y zálem serce práwie mdleie.
 Ku temuś mie kresowi swoym pochlebštwem wiodlá /
 Abyś mie času swego tak hániebnie zbodlá.
 Zbodláś mie/ á ten zastrzał twoy nielutošćiwý
 Mnie býc pámietny musí pořim iedno žywy.
 Acz y žywot w twych reku : á iesli litošćí
 Twey nadenina nie bedzie/ iam zgingál w miłošćí.
 Zgingálem/ á lzy moie dokonác mie májá /
 Ktore mi z oczu plynác nigdy nie przestájá.
 Postaw slup mármorowy/ znát z wycieřtwá twego/
 Ná nim záwieš zewloki poimánia swego.
 Zewloki iáké widzíš/ y korzyšć w boga /
 Bo w Tyránřtwie twym ludzje z bogáćieć nie moga.
 Cokolwieć iesť/ twoy lup iesť : weźmi napřod z głowy
 Nápoly iuž przewiedly wieniec řiolkowy.
 Potym lutniá/ á przy niey piešni žalóšćiwé/
 Ná iáké sie zdobylo serce nieřczęšćiwé.
 To teź nocny przewodník/ świecá opalona /
 A bron w poznych przygodách nie raz dořwiádczona.
 Jest co wiecey : fácelet lžami nápoiony /
 W nim obrazká ze złota / w pominek plony.
 A náwet mieřek prozny : toć wysługá mojá /
 A ná ten čas / miłošćí / ze mnie korzyšć twojá.
 Ná ktorey przestán / proře / á mnie nieřczęšćiwego /
 Wřymá pušć do domu / iákó z targu zlego.

O duszy.

Powiem/ chocia nie grzezy zda sie rozumowi/
 Trudno wytrwác o iedney duszy žłowiekowi.
 Bo iedná ma býc w cieie/ á druga w kálećie
 Krom tey trudno/ krom owey zle žyć/ iákó wiećie.

Do Lask.

W Am swe niebezpieczne rymy / wam swe smutne strony /
 Zgodne Łaski / oddawam / żalem zwyciężony.
 Taki wpał w mym sercu miłość uczyniła /
 Że mie tylko cień został / samego zniszczyła.

Do Doktorá.

Frąská / á Doktor / to są dwie rzeczy przeciwne :
 Przeto v mnie / doktorze / twoje żądanie dziwne /
 Że do mnie śleś po frąská / tak daleko k temu /
 Ja iednak dosyć czynię roztazaniu twemu.
 Ty strzeż swoiey powagi / nie baw sie frąskámi /
 Ale mi ie odesli przedkami nogámi.
 A nie dziwuy sie / że ie tak drogo śacuje /
 Bo chocia frąská / przedsie w nich doktory czuje.

Ná dom w Czarnolesie.

Panie / to moia práca / á zdarzenie twoie :
 Ráczyś błogosłáwienstwo dáć do końca swoie.
 Insy niechay páłace mármorowe máia /
 A śczerym złotogłowem ściány obiiá /
 Ja / pánie / niechay nieśkam w tym gniazdzie oczyszym /
 A ty mie zdrowiem opátrz / y sumnieniem czyszym.
 Pozymieniem wczáwym / ludzka życzliwoscia /
 Obyczáymi znośnemi / nie przykra stároscia.

Do Pána.

Panie / co dobrze / ráczy dáć z swey strony /
 Lubo próšony / lubo niepróšony.
 A zle odkłáday od człowieka wśedzie /
 Choc go kto próšie nieobácznie bedzie.

O frązkach.

Frąská tu niepowaznie z státkiem sie zmieszály :
 Komuby drugie rzeczy wiec nie smakowáły.

Wziawszy swa czesc / ostatet drugim niech podawa /
 Ty to wolij / á ow zás przy owym zostawa.
 A ia takó bogáty kupiec w sklepie wielkim /
 Koskladam swe towary cudzoziemcom wsfelkim /
 Tu bisior / tu kostery / tu Wloskie zaponki /
 Sam daley polhárlasie / y czarne pierścionki.

Do Káchny.

PO sukni znam žalobe / znam y po podwice :
 Kasiu / to nie žalobá vbielone lice.

O Láziebnikách.

Láziebnicy / á kurvy / iednym křtalem zija /
 W teyze wánnie y zlego / y dobrego myja.

Do Pawla.

CZćiale mci pomagabog kilkatróc powiedziec /
 Lecz kiedy čas do ciebie / trudno Pawle wiedzied :
 O kterym iesli ieszce y dzis sie nie dowiem /
 Com miał rzec pomagabog / toć bog zegnay powiem.

Do Woiewody.

ZAmieřkalem do stolu twego / Woiewodá /
 Z czego zarázem dvojá potkálá mie škodá :
 Jedná izem domá iadl : druga ze sie boie /
 Byš nie rzekl / jem wzgardzil chec / y wieczera twoie.

Do Kachny.

Choć znaš vczynnořc moie / y chec práwa czuieř /
 Przećie ty mnie špetna twarz / Káchno vřazuieř.

Do Stanisláwa.

A To piia do polnocy / bráćie Stanisláwie /
 Jesli iest čas do niego / moze sie nie práwie

Człowiek pytać: bo by on swoy wczas wmiłował /
Pewnieby sie raniey kładł / ani tak wilował.

Do Priszki.

Długo sie w wannie pârzyysz / Prisko pochodzona /
Czy chcesz iako Peliás / odmłodnać wârzona?

Do Zophiey.

NJe tyś to / o Zophia / nie ty ná má wiäre /
Brorey ia przed siedmía lat pomnie w sercu miäre.
Ono była nadobna / ono wdzięczna była /
A wszystko iey przystało cokolwiek czyniła.
Jey żart / każdy był trefny / a gdy co kazała /
Zawždy wielka powolność po każdym poznála.
Ciebie niewiem iako zwąć: co pocznieysz / nie grzechez /
Postawa salonego / głos ledwie człowieczy.
Żartom nie sie nie śmiecie / ná gniew nie nie dbáis /
A iesli słowo rzeczesz / ieszyć y náłáiz.
Nákoniec / from imienia / niemáš nic dawnego /
Bierzmuy sie / proście przebog / a zbadz iuz y tego.
O láta zazdrościwe / wszystko przez nieściecie /
Zofia nie Zofia / kiedy wy przypniećie.

Epit: Eráz: Kroc: Kuchm.

En proporzec nád zimnym grobem zawieszony /
Swiadczy / że tu Kroczewski leży pogrzebiony
Nagle zmarły: dla Boga / co tu mieć ná pieczy?
Ná słabey nici wiśa wszystkie ludzkie rzeczy.

Nagrobek Stanisł: Strusowi.

NJe nowiná to Strusom / ná wśeláka trwože
Ciąły swemi zawałác zlym poháncom drože.
Ták dziad zginął / tak oćiec / tak moi sryiowie /
Tenże wpad y moiey náznáczon był glowie:

Bom legl we krvi poganstiey. a kto mie žalnie /
 Znač že niewie/ iako smierc vczitwa smakuie.
 Stránslaw Scrus tu leže : nie wchodz poganinie /
 Spráwiedliwa waši/ y po smierci nie ominie.

Do Gošcia.

Gošciu/ tak iakós počal/ iuz do końca czytay/
 A iesli nie rozumiesz/ y mnie sie nie pytay.
 Onác to czesć kazánia/ czesć niepospolita /
 Slucháčom niepoietu/ káznodziejí skryta.

Do Lubimira.

Dac mimo librárýia/
 Kedy mądre księgi biiz/
 Lubimír miedzy tytuły
 Przeczytal/ Bitwá v Zuly.
 Zlekl sie/ y padl : Zey pánowie
 Mostkierscy Boháterowie.
 Dla Bogá nie zabliaycie /
 Káčey żywo poimaycie.

Nagrobek Kotowi.

Kotíš ty/ bury Kocie ná myšách przestawal /
 A w inše sie myšlistwo z iástrzaby nie wdawal.
 Byles w lásce v ludzi / y glastanoc skore /
 A tys mruczac podnosil twárdy ogon wzgore.
 Teraz iakós tu myšsom chćial miec y polmiski /
 A láziles po ptaki w golebintec bliski :
 Dales gardlo nieboze/ y wišis ná debie /
 A twej smierci y myšy rády y golebie.

Epit: Iostowi Glacowi.

Iost Glac tu leży śáfarz wierny pánu swemu
 Brolowi ná poinocy niezwyćiezonemu.

Teraz ma liczbę czynić przed panem groźniejszy /
 Gdzie każdy winien / by też był naniwinniejszym /
 Pokrzy swym miłosierdziem / panie / nase złości /
 Bosiny zgineli według twej sprawiedliwości.

Ná Zdrowie.

S zláchetne zdrowie /	Tikt sie nie dowie
Jáko smákuies /	Az sie zepsuies.
Tám czlowiek práwie	Widzi ná iáwie /
A sam to powie	Ze nic nád zdrowie /
Ani lepszego /	Ani drozszego :
Bo dobre mienie /	Perly / kámienie /
Takze wiek mlody /	A dar wrody /
Mieysca wysokie /	Władze serokie /
Dobre są : ále	Gdy zdrowie w cále.
Gdzie niemáš síly /	A swiát nie mily.
Kleynocie drogi /	Moy dom w bogi
Oddány tobie /	Plubuy sobie.

Nagrobek Rozynie.

Dwsyta wieku leży Rozyna.
 Lecz tylko wieku / ále nie winá.
 Nie stoi o Nisa / áni o dzwony /
 Wolálaby dzban piwá zielony.

O Káplanie.

Práwo jest / áby káplan nie mogl poiać zony :
 Tenze nie ma bydz w żadnym czlonku vszerzbiony.
 Jesli nie miał miec zony / moglić go zostáwić
 Przy vsu / ále iáiec lepicy bylo zbáwić.

Nagrobek Piotrowi.

Pamięć myślistwa twego / Pietrze wciešony /
 Stoie tu słup kámienny twárdo vsádzony.

Przy pogrzebie may naczynie wšytko postawione/
 Bon/ strzaly/ psy/ potyzy/ ścieci rościagnione.
 Wšytko/ biada mnie/ łamien : á zwiierz tuż bezpiezny
 Ociera sie imo cie : á ty sen spis wieczny.

O błaźnie.

Błeski (błažen powiada) to mie podnošicie/
 Ale ia šwiece zgaše/ že mie nie wyzrycie.

O Márku.

Błáze Márk : nie przeto že šwiát zostáwue/
 Ale že dzwonníkowi groš ieden gotue.
 A żeby iednym koštem odpráwić co wiecey/
 Bazał synowi vmrzec po sobie co piecey.

Do Stárosty.

STrzeješ sie moich frášek/ moy dobry Stárostá/
 A ia tobie záš ná to tak powiadam šprostá/
 A to w mych fráškách/ iuž može nie zážrec by kašá
 Biskupom/ ktozy šloia v šwiatego Šracká.

Do Káznodzieie.

ZA twym dlugim kazániem/ Kieže Káznodzieia/
 Gody chciał miec gospodarz : ale go nádzieia
 Omylila : bo obiad niechtial poiac žony :
 Owa wieczera przedsie/ y obiad ziedžony.

Do gospodarzá.

Ne badž gošciem v šiebie/ wiedz co sie w cie wleie :
 Wedle tegož swe špráwy miárkuj/ y nádzieie.

Epita. Grzeg. Podlodowski St. Rád.

Zawedla enot/ y godnošci
 Grzebiono vmárlych košci/

Przyśloby dziś leżec tobie
 W złotym / Poblodowski / grobie.
 Teraz cie licha mogiła
 Znácznego meżá przykryła :
 Ale staroá siega niebá :
 Nie z grobu cie sádzic trzebá.

Do Wacławá Ostrorogá.

Pozno przec / vpilem sie : winem : czyli rymy :
 Jesli winem / subtelne tego wina dymy.
 Wieś co mi sie teraz zda / Wacławie cnotliwy :
 Zda mi sie / że máluie swoy obraz własciwy.
 Ktory miedzy biskupy záwieśe zacnem /
 Nie wśiámi światu znáczny / ále rymy swemi /
 Wbysky piáni / widze / á piánym y ia :
 Dco szczęściem / á ia winem : odpusc Adrástia.

Málemu wielkiey nádzieie Rádziwiłowi.

Tak rośc mály Michniku / iakobyś mogli staronych
 Przdółow swych dorosc / onych Rádziwiłow darwnych.
 Abyś nie tylko imie / y bogáte wlości
 Brał od nich / lecz dziedziczyl w meśtwie / y w dzielnosci.
 A to wśytko záś podal potomkowi swemu /
 Co wezmiesz od rodzicow / á on záś drugiemu.
 Abyś v swych byl rodziczym / y milym w pokoju /
 A pohánicom záś strógi / y stráslivy w boju.
 Tak rośc pielny Michniku / iakobyś pospiesyl
 Wielkiem / á oczy iesze dziádowśkie náciefyl /
 Siedzac ná dzielnym koniu / y lukiem wladáiac /
 Abo kopia gládka w pierścién vgadzáiac /
 A potym y przedbiego strzelcá Tátárzyna /
 Co meżnym Rádziwiłom twoim nie norwiná.
 Taki wiek / o ludzkiego żywotá sáfarki /
 Temu dziecieciu przedzcie / sprzyázliwe Párki.

Nagrobek Iey M. P. Woiewodżiney Lubelsk.

Droga / tu siółki / tu mieccie leliia /
 Ten marmor świetobliwy zamyka Jofia /
 Jofia Bonarówne : ktorey żywot świety
 Godzien / aby wsem pániom za przyklad byl wziety.

Drugi.

Ażu moy / o moy mezu / śmierć nielutościwa
 Mnie smutną zroba dzieli / á pod ziemie wzywa
 Do mistkicy Proserpiny ciemnego pokościá :
 Bog cie zegnay : ia żywa / y umarla twoiá.

Ná Skłenicy.

Sluzylam Woiewodom Krakowskiem przed láty /
 Zdobiac krasną wrodą swą ich stol bogáty.
 Teraz czas przyniosl / zem iest Gloskowskiemu dána :
 Nie mogliam miec lepszego po swym plecu pána.

Do Iádámá Konárskiego Bisk. Pozn.

Lobie / zacny Biskupie / tobie / iesli komu /
 Ten piekny kleynot sluzyc cnych habdankow domu.
 Bo ty sluzac oyczynie przodkow swych przyklády /
 Nie pierścien / áles wšytki wylal swe poklady
 Przez stawe domu swego / prze pozYTEK rzeczy
 Pospolitey / ktora ty zarozdy masz ná pieczy.
 Ciebie poslem Papiestkie palace widáły /
 Ciebie rzesa / y wšy Cesárskie slucháły.
 Swiezo y Krol Fráncuski slawny / z ktorey strony
 Przywiodles nam Monárche pod zimne Tryony.
 Miec tedy y dzis dziele / Biskupie cnotliwy /
 Zeš pospolitey rzeczy sluzyc tak chetliwy.
 Lepiej tym dom swoy zdobisz / nizby wsi skupowal /
 Bo kto dobrzy / nád zloto slawy nie śacowal :

O Kozle.

W Jlosnicy mądrości tak nam powiadała /
 Ze niemowne zwierzęta rozumu nie mają.
 Lecz koziel taka sztuka niedawno wyprawił /
 Ze na wszytek świat znacznie rozum swój obiawił.
 Ziadł piskorza żywego : piskorz niecierpliw
 Strawienia nie czekając / przepadł przezzeń żywy.
 Koziel go w rzyć drugi raz : on drugi raz z rzyści /
 By z Labyrinthu Theseus po świadomey niści.
 Kozle przedko wszdy trawisz : znowu z nim do saku /
 Piskorz też dawney ściężki nie vchybil znaku.
 Myśli koziel co czynić : broda doktorowska /
 Przypatrzyć sie iesli też y rada żakowska.
 Piskorza pokłnal / a rzyć przyćisnal do ściány /
 A tak goncą poimal trzykroć przeiechany.

Nagrob : Hannie Spink. od męża.

JEsli głowiek po śmierci słyshy / abo czuie /
 Zanno / o Zanno moja / twoy cie mąż miánuie.
 Pokis ná swiecie była / pokis vzywála
 Wdziecznych dárow niebieskich / mam zá to / zes znála
 Moie vprzeymość / y cheć szera przeciw sobie :
 Teraz / kiedyś w tym zimnym polożona grobie /
 Czym cie inszym mam wczuć / ieno plązem swoim :
 Ktozym ja wieczny winien wielkim cnotom twoim.

Modlitwa o deszcz.

Szego dobrego dawca / y sáfáru wieczny /
 Tobie ziemia spalona przez ogień sloneczny /
 Modli sie dżdża / y smierne ziola pochylone /
 A nadzieia oraczow / zboża vprażnione.
 Ściśni wilgotne chmury swieta reka swoia /
 A one sucha ziemie / y drzewa nápoia

Ogniem ziere : o ktory z suchey kály zdioie
 Nieslycháne pobudzáš / okáz dáry swoie.
 Ty nocna roffe spuszezáš : ty dostátkiem hoynym
 Zywey wody dodawáš rzékóm niespořoynym.
 Ty przepásći násycaš / y lákome morze :
 Zřad gwiazdy żywność máia / y ogniste zorze.
 Kiedy ty chceš / wszytek świat powodzia zátonie /
 A kiedy chceš / od ognia / iáko pioro wšplonie.

Do Mikołaiá F.

Mo ná tym že moie fráški maš pišáne /
 Lecz ie chceš / Mikołaiu / mieć y drukowane :
 Ku czći / cy háńbie moiey : což / niewierzysz temu /
 Żeš y sam w nich : bá iestes / iiz wierz slowu memu.
 A tak rozmysl sie ná to : trefnoli to bedzie /
 Gdy we fráškách Kástelán drukowany siedzie.
 Jac wytrwam / choc mie beda fráškopisem wolác /
 Bom nie mogli ani boiom / ani mežom zdolác.

Do Stárosty Muszyńskiego.

Stárostá ná Muszynie /
 Ty siedobrze znaš ná winie :
 Znaš / y maš : bo tylko z gury
 Spuścivšy woz / alić Vhry.
 Okáz swoy smáť stárodawny /
 Stárostó Muszynski sławny /
 A niech go ia teź škostwie :
 Boć y ia smáť w becze czwie.
 A nie žal mi žem poeta /
 Jest coš / vmieć álphę z beta.
 Tym ludziom ty Stánisláwie /
 Chcešli sie záchowác práwie /
 Nie šáfirem / nie rubinem /
 Ale ie czći dobrym winem.

Aż żąd to będziesz miał w zysku/
 Ze coś dziś obłoków blisku/
 To cie pitańemi rymy
 Aż do nieba wprowadzimy.

Nagrobek Koniowi.

Koniu cie marmorem wczcił twoy pan żalosciwy/
 Pomniac na twoie dzielność/ Slinko białogrzywy.
 A tyś był dobrze godzien/ nie podległszy skazie/
 Świecić na wielkim niebie przy lotnym Pegazie.
 Ach nieboże/ toś ty mógł z wiatry w zawód biegac/
 A nie mogłeś nieszczęsney śmierci sie wybiegac.

Człowiek Boże igrzysko.

NJe rzekł iako żyw żaden wiethey prawdy z wieka/
 Jako kto nazywał Bozym igrzyskiem człowieka.
 Bo co kiedy tak mądrze człowiek poczał sobie/
 Zeby sie Bog nie musiał iego śmiać osobie :
 On/ Boga nie widziawszy / taką dumę w głowie
 Wprzadił sobie/ że Bogu podobnym sie zowie.
 On miłością samego siebie zaślepiony/
 Rozumie że dla niego świat jest postawiony.
 On pierwey był/ niżli był : on chocia nie będzie/
 Przecie będzie : prozno to/ blaznow pełno wśędzie.

Do Mikołaja Wolskiego.

Gwa iedziesz przez od nas/ Mieczniku drogi :
 Gdzieś to mnie też miec było zyczliwsze Bogi/
 Zebych był towarzystwa twego mógł zażyć :
 Przy tobie y do Bolchow śmiałbym sie wazyc
 Przez morskie Symplegady płynac : gdzie śmiały
 Jason ledwie mógł wwieźć swoy korab cały.
 Przy tobie ia/ enotliwy Strawosko/ moge
 Wszystkie Larciańdego obiechac droge.

Thrácyá/ Lothophagi/ y iednookie
 Cyklopy/ y možnego dwory wysokie
 Eolá / Antiphátá / y Jedze / zioly
 Možná ludzi przetrwázac/ to w psy/ to w woly.
 Piéklo/ Syreny/ Scylle/ Chárybde frogs/
 A Czábány sloneczne/ potravie droga.
 Tymphy morskie/ Tyránny seroko władne :
 Wszytko to rzeczy wytrwác przy tobie snádne.
 Ale mnie (czego táic zgola nie moze)
 Tiewiásta smutna trzym a : krorey gdy droge
 Wspomione/ wnet twarz blednieie/ oczy lzy leia /
 A mnie pátrzac y serce/ y członki mdleia :
 Ze iuz áni womacnie proć sie bzytrwámi/
 Ani pomysle sáchow grác z Sibyllámi.
 A ták iedz sam w dobry czas/ mnie zostáwiofsy :
 A potym swiát wedle swey mysli zwiedziofsy :
 Boday w slawie/ y w dobrym zdrowiu do Polski
 Przyiechal : dobrych oycow cnotliwy Wolfski.

Gadká.

JEst zwierze o iednym oku/
 Ktore záwždy stoi w troku.
 Slepym beltem w nie strzeláia/
 A ná oko vgadzáia.
 Glos iego/ by piorunowy/
 A zalot niepráwie zdrowy.

Nagrobek Gasce.

JVz nam/ Gasá nieboze/ nie bedziesi bláznawal/
 Juz pod Operiasem nie bedziesi hárcowal/
 Ani glotow z rekawá sypal ná chlopieta /
 Kiedy cie wiec opádna/ iákoby szizeniá.
 Juzes lecial zá morze/ Gasko/ iuzes w dole/
 A czarney Persephonie spáczkuiesi przy stole/

A duszyce sie smierci / że ten coby grzeży /
 Słowa wyrzec nieumie nowy cieni głowieży.
 Wiec my też pamiętaiac ná iego zabawki /
 Nowey mu nie żaluymy vsypać rekarwki.
 Nad nim / miasto proporca / suknią sachowana
 Zawiesmy / á ná grobie ges twarodo kowana :
 A to żeby mogli każdy / kto tedy pobieży /
 Domyślić sie zarazem / że tu Gaska leży.

Temuż.

Smdziesiąt lat (á to iest práwy wiek głowieży)
 Czekala śmierć / żeby byl gaska mowil grzeży.
 Niemogla sie doczekać / blaznem go tak wziela /
 A taz droga / gdzie mądre zajmuie / poielá.
 Gaska / blaznuy ty przed sie: imie twe nie zginie /
 Poki dzila / y swoyska ges ná swiecie slynie.

O Mądrości.

Nie to mądrość mądrym być / ábo wielkość swiata
 Rozumem chciec ogarnac: krotkie ludzkie lata.
 Gonit w nich wielkie rzeczy á dac gotowemu
 Wplynac / podobno to barzo balonemu.

Do dziewczki.

Niecieta przedemna dziewczko wrodziwa /
 Z twoia rumiana twarza moia broda siwa /
 Zgodzi sie znamienicie : patrz / gdy wieniec wila /
 Ze pospolicie sadza przy rozey lilia.
Niecieta przedemna / dziewczko wrodziwa /
 Sercec iesze nie stare / chocia broda siwa.
 Choc v mnie broda siwa / ieszem nie zganiony /
 Czasnet ma glowa biala / á ogon zielony.
Niecieta / ma rada : wsak wiez / im kto starszy /
 Tym / pospolicie mowia / ogon iego twardszy.

A dob choć miecey przeschnie / choć list na nim plowy /
Przedšie stol poteznie / bo ma korzen zdiowy.

Nagrobek dwiemá bráćiey.

Dvádám / y Mikolay / dvě bráćia rodzeni
Černi w iednymže grobie leža položeni.
Ten ná woymie gárdlo dal / ow zginál w počoiu :
Nie maš přyzmierza z šmiercía / záwozdy my z niá w boiu.

Ná škup kámienny.

Jest což ná šwiećie / kto chce pilno weyžreć w rzeczy /
Z czego sie dowcip wypleć nie može člowieczy.
Co rozumowi báržiey / prošie ćie / přyzstalo /
Jeno žeby sie zlym zle / dobrým dobrze dzialo :
W czym tať česta omylka / že ten to šad Božy /
Nie iednemu šumnienie / y serce zártwožy.
Przedšie žyimy pobožnie gwoli šámey cnoćie /
Ktozey cená iednáž jest w ščezcú / y w kłopćie.

Marcínová powiešć.

Za ieszce raz / Marcínie. Wiece powiem / tať bylo :
Bilka osob ná iedne šale sie zložylo /
Káždy z žona. wiecezra potym odpráwivšy /
Šzli špáć : ledwie sie škládli / kiedy co wašnivšy /
Ná drugie tať záwola / Pánowie / čas wšiadáć /
A ći tež (ale o tym nie trežebá powiádáć)
Po máley chwili zášie tenže sie ozowie /
Co y pierwey štraž trzymál : čas wšiadáć pánowie.
A pánowie do šíodel : wiechawšy mile /
Pošlucháli onego / poštoy koniom chwile.
A ieden zártym wšnal : on znorw / pánowie /
Čas wšiadáć : wšyšcy inšy štali předsie w šlowie /
A tego žona budži : mily / nie šlyšćie /
Tuž tam drudzy wšiadáć / wiere rychlo špćie.

A ten chrapie/ choć nie spi : Miły bą słuchaycie/
Już tam dudy wsiadaia : Zy iuzże wsiadaycie
Nż was dyabli pobiora. Ali dudy/ szkoda
Odieżdżać towarzyśbą : wielka rzecz przygodá :
Pomożmy mu w złym razie / á założmy swoje.
Dyabel cie niechay prośi / niech iuz ciągná moie.
Miła/ ty sie nie przeciw : pokarmiwśy koni /
A iutro ráno wstawśy/ bedziem tám gdzie oni.

K O N I E C F R A S Z E K.

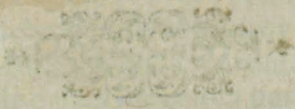
Cum Gratia & Priuilegio S. R. M.



In dem ersten Buche ist die Beschreibung
 der ersten Könige von Israel
 und die Thaten Davids
 und Salomons
 und die Geschichte
 der Könige von Juda
 und Benjamin
 und die Thaten
 der Propheten
 und die Geschichte
 der Könige von Israel
 und Juda
 und die Thaten
 der Propheten
 und die Geschichte
 der Könige von Israel
 und Juda
 und die Thaten
 der Propheten

KONIG RECHER

Sam. Graub & Privilegio S. R. M.





Dobrym Towarzystwom gwoli.

O Iędrzeiu.

Z Sercám sie rośmiał Jędrzeiá slucháiac/
Kiedy do domu przyškedł nárzekáiac:
A kát iey prosi/ by sie ku mnie miátá/
Teraz sie máłpá z podšopia wyrwátá.

O Gospodyniey.

Prošono iedney wielkimi prośbámi/
Nie powiem o co/ zgádniecie to sámi.
A iż státeczna bylá białagłowá/
Nie wdawátá sie z gošciem w długie stowá:
Ale mu z mežem do káźnicy kázátá/
Abby mu swoje mysl rozumieć dáátá.
Wnida do káźnicy: á gospodarz miły
Chodzi by w ráiu/ nie zákrywšy żyły.
A slušnie: bo miał bindas ták dostały/
Żeby byl nie wlaźł w żadne sámuráły.

Gość poglądając / dobrze żyw / á ono
 Bárzo nierówno pány podzielono.
 Nie mył sie długo / y iechał tym chutniey /
 Nie każdy weźmie po Beřwárku lutniey.

Do Marciná.

A Wiechy ty Marcinie / przed tym nie vgonil /
 Co to siedzi iáko wrobl / á oczy záslonil :
 Niech on chwali zmudzinki že bywáia trwále /
 By miał wielkie iáko sam / tedy przedsie mále.

O Chłopcú.

Wn sobie kázal przywieść białaglowe /
 Aby z nią mohl mieć tájemna rozmowe.
 Czekawšy chłopcá dobrze dluga chwile /
 Táť žeby drugi vředl byl y mile.
 Poyrzy pod okno / á cí sobie rádži /
 Rzeče z gory do oney czeládzi :
 Po dyable synku folguieř tey pániey /
 Jam kázal przywieść / á ty iedzieř ná niey.

O Proporciiey.

Acoli/ patrząc na swe wáycá silne /
 Myśliem rzeczy moim zdaniem pilne.
 Jesli mie chce mieć szczęście w tym nierządzie /
 Niech mi da wedle proporcuię magdże.

O Gościu.

Gość napisał na murze / że coś pániey czynił :
 Drugi zle wyczytawšy iáko zlego winił.
 Otoż widzisz (powiáda) czynże dobrze komu /
 Ato tu drugi snadź bił gospodynia w domu.
 A slugá stojąc zá nim / przypátrzcie sie/ pánie /
 Widzi mi sie/ że swádź... stoi tám ná ściánie.

O Gafce.

Abo Stás/ ábo Gaska/ przedsie ktos niemadry /
 Czeszował pánia (niewiem iáko to rzecz) igdry.
 Tráfil sie tám do tego/ co iey teź rad služyl /
 Ale ieŝcze byl tego bytu z-nia nie vžyl.
 Wyżrzawšy/ poŝedł ná zad : blažen zá nim z lochu /
 Nie gniewaycie sie/ bedzieć y wam pánie Wlochu.

O Flisie.

Z E Gdanſká Flis wednujac/ gdy ſobie nádchodzil/
 Stapil we wſi do Karczmy/ áby ſie ochlodzil.
 Ale miáſto ochlody ieſzce ſie zápalil:
 Bo mu Kupido mloda goſpodynia zchwalil.
 Wiec kaže piwá noſic : á goſpodarz baczy /
 Ze mu do žony z wioſtem Flis przymierzac raczy.
 Da pokoy: zá goſciow groſ mito mu ſie nápic/
 Nie kaže ſie do ložá goſpodyniey kwápic.
 Flis ma ſwa rzecz ná pieczy/ á goſpodarz nie mniey:
 Sluchaycieſz kto tu ſtuke wypráwi foremniey.
 Kiedy goſpodarz nie mogl iuž przeſiedziec Flisá/
 Nie tu/ pry/ lgác/ wzniowſzy gžlá/ nákrýl dlonia čiſá.
 Uſnal/ ſciány ſie wſpárſy: Flis tu pániey godzi/
 Oney tež nie od tego/ reká tylko ſtodzi.
 Namnieyſa to (rzecze Flis) tákže miedzy ſpáry/
 W groſ vgodzil/ dobywſy krzoſti z ſáráwáry.

